

GŁOS PUSZCZYKA WPN

KWARTALNIK WIELKOPOLSKIEGO PARKU NARODOWEGO



TEMAT NUMERU

Czas powrotów
— o ptasich
wędrownkach stów kilka

TEMAT SPECJALNY

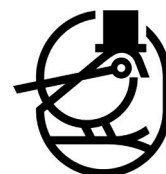
Drzewa pomnikowe
w WPN

HISTORIA W PARKU

Rekreacja na Morenie

FAUNA WPN

O wilku mowa,
a wilk...tuż,...tuż



MOSINA
naturalnie piękne miejsce

GŁOS PUSZCZYKA WPN

KWARTALNIK
WIELKOPOLSKIEGO
PARKU NARODOWEGO

NR 7 (2) 2024 WIOSNA

ISSN 2956-4670

REDAKTOR NACZELNY

Zbigniew Sołtysiński

REDAKTOR PROWADZĄCY

Rafał Kurczewski

GŁOS PUSZCZYKA 2(7) 2024

WSPÓŁPRACA

Błażej Nowak

Marta Dalc

Maria Prawdzińska-Jarysz

Natalia Napiórkowska

Dorota Matuszewska

Kamil Karaśkiewicz

Beata Lis

Maciej Mylka

Szymon Konwerski

Paweł Sienkiewicz

Michał Lorenc

Joanna Nowaczyk

Marta Jaśkiewicz

Rafał Kurczewski

Piotr Basiński

Krzysztof Nowacki

Mikołaj Wojciechowski

Agnieszka Delebis

Radosław Łucka

Barbara Chmielewska-Brzostowska

Szymon Ferens

ADRES REDAKCJI

Wielkopolski Park Narodowy

Jezioro, 62-050 Mosina

tel. (61) 898 23 00

sekretariat@wielkopolskipn.pl

wpn.gov.pl

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD, KOREKTA

Katarzyna Leszczyńska

Referat Promocji i Kultury

Gmina Mosina, mosina.pl

DRUK

Agencja Reklamowa LIDER, 62-050 Mosina

NUMER ZAMKNIĘTO

29 marca 2024 r.

OKŁADKA

fot. Tadeusz Nowik, Skowronek

Autor ponosi wyłączną odpowiedzialność
związaną z publikacją artykułu i fotografii,
także w przypadku gdyby materiały te
obciążone były prawami osób trzecich.



WIELKOPOLSKI.PARK.NARODOWY



WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY



WIELKOPOLSKIPARKNARODOWY



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W POZNANIU

W NUMERZE

TEMAT NUMERU | 3

Czas powrotów - o ptasich wędrówkach słów kilka

NEWSY | 8

Z życia Parku

TEMAT SPECJALNY | 12

Drzewa pomnikowe w WPN

CHRZĄSZCZE | 17

Oleica - entomologiczny zwiastun wiosny

NA TROPACH ŁĄDOŁODU | 19

Jezioro Kociotek - inne niż pozostałe parkowe jeziora

HISTORIA W PARKU | 22

Rekreacja na Morenie

WOŁONTARIAT WPN | 28

Światowy Dzień Mokradł

Flora WPN | 30

Imperium inwazyjnych gatunków obcych atakuje

TURYSTYKA | 32

Spacerowy park narodowy

GIS | 35

VII FORUM BioGIS

FAUNA WPN | 36

O wilku mowa, a wilk ...tuż, ...tuż

SOWIE ZAGADKI | 42;45

Wiosna

EDUKACJA | 43

Zanim mi pomożesz, dobrze się zastanów!

MOSINA - NATURALNIE PIĘKNE MIEJSCE | 46

Korytarze ekologiczne

ZACZYTAJ SIĘ W PRZYRODZIE | 52

Recenzje

BEZPIECZNIE W PARKU | 54

Widać wiosnę

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu.

 Tadeusz Nowik, Rafał Kurczewski,
Błażej Nowak

 Błażej Nowak
Zespół ds. Ochrony Przyrody i Obszarów Natura 2000

Czas powrotów

– o ptasich wędrówkach słów kilka

TEMAT NUMERU CZAS POWROTÓW



„Dzisiaj rano, niespodzianie, zapukła do mych drzwi” – śpiewał Marek Grechuta, zachwycając się wiosną. Większości społeczeństwa, ta pora roku kojarzy się z dłuższym dniem, pierwszymi ciepłymi promieniami słońca, pierwszymi kwiatami oraz...ptasimi wędrówcami, wracającymi z ciepłych krajów. Ten niesamowity spektakl jest głęboko zakorzeniony w naszej (i nie tylko) kulturze, zapowiadając zmiany, jakie przychodzą z nowym początkiem. Jeszcze kilka wieków wstecz język polski pełen był trafnych obserwacji wiosennej przyrody, uwiecznionych w formie przysłów. Pewnie każdy z nas zna powiedzenie, że „jedna jaskółka wiosny nie czyni”, ale nasz folklor ornitologiczno-wiosenny jest o wiele bardziej bogaty.

Fenomen wędrówki

O tym, że większość ptaków sezonowo migruje, wiemy dziś praktycznie wszyscy. Ale czy zastanawialiśmy się kiedyś, po co w ogóle to robią? Czym jest to spowodowane? Jak do tego doszło, że wykształciły takie zachowania? Odpowiedź, jak zwykle w przypadku zagadnień biologicznych, jest prosta, jak i skomplikowana zarazem. Dziedziną nauki, która opisuje i tłumaczy zjawisko przemieszczania się organizmów

w przestrzeni jest tzw. ekologia poruszania (ang. movement ecology). W każdym przypadku przemieszczanie się musi być spowodowane jakimś bodźcem. Takim faktem może być np. ucieczka przed drapieżnikiem, poszukiwanie partnera czy potrzeba zdobycia pokarmu. Tu powoli zaczyna klarować się odpowiedź na nasze pytanie. Większość populacji ptaków zamieszkująca Palearktykę Zachodnią (czyli obszar Europy, Bliskiego Wschodu i basenu Morza Śródziemnego) wykształciła zachowania migracyjne. Takie wędrówki możemy podzielić na kilka grup, biorąc pod uwagę powód przemieszczania się. Wyróżniamy migracje w poszukiwaniu bogatego źródła pokarmu (czyli żerowiskowe) oraz migracje w celu uniknięcia skrajnych warunków klimatycznych, a te z kolei możemy podzielić na

poziome (chwilowa lub sezonowa zmiana szerokości geograficznej) oraz pionowe (zmiana siedliska w zależności od wysokości nad poziomem morza, która ma miejsce np. w górach). Wszystkie wędrówki można podzielić również ze względu na odległość, jaką pokonują dane populacje, na krótko- i dalekodystansowe. Przyjęło się, że do migrantów dalekodystansowych zaliczamy ptaki, które sezon lęgowy spędzają w innej strefie klimatycznej niż okres zimowania, a do krótkodystansowych te gatunki, które wędrują na niewielkie odległości (głównie w poszukiwaniu pokarmu).

Co jednak nadal pozostaje nie do końca wyjaśnione, to umiejętność odnajdywania się ptaków w przestrzeni i wędrowania nierzadko przez setki kilometrów, bez jakichkolwiek punktów odniesienia. Dopiero niedawno ukazało się sporo prac naukowych, tłumaczących zdolność ptaków do migracji kilka tysięcy kilometrów i powrotu dokładnie w ten sam punkt po kilku miesiącach nieobecności. Wiele gatunków ptaków podczas

wędrówki przemieszcza się wzdłuż obiektów geograficznych jak np. dolin dużych rzek czy wybrzeża morskiego. Dawno zostało również udowodnione, że ptaki podczas migracji postępują w ciągu dnia i konkretnych gwiazd w ciągu nocy (m.in. Gwiazdy Polarnej). Stosunkowo niedawno udało się za to potwierdzić zdolność niektórych ptaków do wyczuwania pola magnetycznego Ziemi. Dzieje się to dzięki tzw. magnetoreceptorom, czyli maleńkim kryształkom

biogennego magnetytu bogatego w żelazo, umieszczonym najprawdopodobniej w górnej części dzioba. Ale pewnie część osób zastanowi się: ok, teraz to już wiemy, a wcześniej? Jak to ludzie tłumaczyli kilkadziesiąt czy kilkaset lat temu?

Trochę historii...

Przed erą Internetu, elektryczności i rewolucji przemysłowej, ludzie wykazywali się, jak na tamte czasy, bardzo dobrym zmysłem obserwowania zmian zachodzących cyklicznie w ich otoczeniu. Stąd w wielu przysłowiach i powiedzeniach możemy znaleźć odniesienia do konkretnych obserwacji, powtarzających się cyklicznie. Przyjrzyjmy się kilku takim powiedzeniom, aby uzmysłowić sobie, ileż w nich było prawdy! Sam doskonale pamiętam jak mój śp. Dziadek, kilka dni po swoich urodzinach mawiał,

że „Święta Agnieszka wypuszcza skowronki z mieszka”. Dopiero po latach zrozumiałem prawdziwy sens tego powiedzenia, gdyż dzień św. Agnieszki, czyli 21 stycznia rzeczywiście zbiegał się z intensywniejszym przylotem pierwszych skowronków (*Alauda arvensis*) do Polski. Jako że śpiew i głosy tego ptaka były doskonale znane na wsiach, znalazł on swoje odzwierciedlenie w przysłowiu znanym co najmniej od kilkuset lat! Obok skowronka, niejako forpoczty zasadniczej wiosny, nie może zabraknąć oczywiście symbolu tej pory roku, czyli bociana białego (*Ciconia ciconia*). Również tutaj wieloletnie obserwacje pierwszych powracających z Afryki ptaków zostały ludowo zapamiętane w postaci przysłowia „na Świętego Izydora na bociana pora!”. I w tym przypadku ma to odzwierciedlenie w terminie przylotu tego gatunku do Polski, gdyż przylot zasadniczej fali ptaków ma miejsce na początku kwietnia (imieniny Izydora — 2 kwietnia). Gatunkiem, który często i chętnie obserwowany był w obejściach i gospodarstwach była też dymówka (Hi-

**Nazwa dymówki
pochodzi od dawnej
nazwy
gospodarstwa
z jednym
paleniskiem,
tzw. dymu, gdyż
ptaki te chętnie
zakładały gniazda
wewnątrz
takich budynków.**

rundo rustica). Tu jednak chciałbym wspomnieć o innej kwestii, a mianowicie o znikaniu tych ptaków późnym latem z obszaru naszego kraju. W sierpniu i wrześniu szykujące się do odlotu dymówki gromadzą się w wielkie, często kilkutysięczne stada, nocując wspólnie w rozległych trzcinowiskach na brzegach zbiorników wodnych. Przed zapadnięciem na nocleg, kilkakrotnie przelatują bardzo nisko nad szuwarem i powierzchnią wody, nagle momentalnie zasiadając wśród roślinności. Dawniej sądzono, że właśnie w tym momencie ptaki przystępują do zimowania...zagrzebując się w mule na dnie takiego zbiornika! Nikt bowiem nie przypuszczał, że ich zniknięcie ma związek z rozpoczęciem wędrówki na sąsiednią półkulę. Pierwsze tego typu głosy zaczęto podnosić w XIX wieku, kiedy to po raz pierwszy opisano przypadek tzw. Pfeilstorch (niem. bocian przebity strzałą). W 1822 roku w Niemczech znaleziono bociana białego, którego szyja była przebita blisko metrowej długości strzałą. Badania antropologiczne wykazały, że strzała ta pochodzi... z Afryki Środkowej, gdzie jest wykorzystywana przez rdzenną ludność do polowania! To dało do myślenia ówczesnym biologom i skłoniło do zastanowienia, co ptaki spędzające lato w Europie naprawdę robią w czasie zimy i czy aby na pewno śpią zagrzebane w błocie. Nie było jednak ani pewności, ani pomysłu, jak sprawdzić, czy ptaki rzeczywiście odlatują w bliżej nieokreślone miejsce, by za kilka miesięcy wrócić do Europy. Tutaj nie sposób wspomnieć postaci Hansa Christiana Corneliusa Mortensena. Był to duński nauczyciel oraz prekursor obrączkowania ptaków. Mortensen za pomocą eksperymentu sprawdził, co się dzieje z konkretnymi osobnikami ptaków, które indywidualnie znakował samodzielnie wykonanymi opaskami z blachy aluminiowej, na której własnoręcznie wybijał niepowtarzalny kod i swoje dane. Od 1898 roku znakował tak szpaki lęgowe w swoim ogrodzie (później również inne gatunki ptaków) i fakt ten traktuje się jako narodziny metody obrączkowania ptaków. Obecnie, pomimo upływu ponad 120 lat, obrączkowanie (czyli indywidualne znakowanie ptaków za pomocą obrączek ornitologicznych zakładanych najczęściej na nogę) nadal jest uznawane jako najpowszechniej-



sza, najłatwiejsza i dość dokładna metoda poznawania szlaków migracji wielu gatunków ptaków. W Polsce ta metoda została zatwierdzona w 1931 r., kiedy to oficjalnie rozpoczęła prace Polska Centrala Obrączkowania Ptaków przy Stacji Ornitologicznej MiłZ PAN w Warszawie. Każdego roku tylko w naszym kraju, zakłada się ponad 100 000 obrączek na ptaki należące do kilkuset gatunków, z których uzyskuje się podobną liczbę tzw. wiadomości powrotnych, czyli informacji o ponownym stwierdzeniu już oznakowanego ptaka.

Inwigilacja na szeroką skalę

Od momentu rozpowszechnienia się obrączkowania ptaków jako głównej metody badawczej stosowanej w obecnej ornitologii, nasza wiedza o przemieszczaniach i migracjach ptaków poszła bardzo mocno do przodu. Dziś wiemy, że pocziwa dymówka gnieźdząca się w wiejskiej stodole, wcale nie zagrzebuje się na zimę na dnie stawu, ale odlatuje na ten czas blisko 10 000 km dalej, aby w południowej części Afryki spędzić zimę. Podyktowane jest to brakiem pożywienia w Europie. Zmuszone tym bodźcem jaskółki podejmują duże ryzyko wędrówki, podążając za źródłem pokarmu. Co jest warte odnotowania, to również fakt,



iż ten gatunek zasadniczo nie „zimuje”, tylko spędza w każdym roku dwukrotnie lato, ale na obu półkulach Ziemi: od kwietnia do października na półkuli północnej i od listopada do marca na półkuli południowej. Tak więc obrazowo mówiąc, jaskółki wracając do Polski, „gonią lato”! Należy również pamiętać, że wiosna i lato to nie tylko czas powrotów wielu gatunków, ale i czas, kiedy sporo gatunków opuszcza nasz kraj, kierując się na Daleką Północ, by tam przystąpić do lęgów. Myszolowy włochate, rzepołuchy, śnieguły, łabędzie czarnodziobe oraz wielotysięczne stada gęsi białoczelnych i tundrowych, w marcu opuszczają tereny zimowania w Środkowej Europie i kierują się na północny wschód do bezkresnej syberyjskiej tundry w azjatyckiej części Rosji. Szlaki migracji tych gatunków są już stosunkowo dobrze poznane właśnie dzięki obrączkowaniu, jednak tajemnicą pozostawały dokładne lęgowiska — na nic się zdadzą nawet najlepsze metody znakowania ptaków, jeśli nie ma potencjalnych obserwatorów mogących tak oznakowane ptaki stwierdzić. Na szczęście, z pomocą ornitologom przyszła technologia i miniaturyza-

cja, a mianowicie różne typu urządzenia do telemetrii satelitarnej: loggery, nadajniki GPS oraz geolokatory. Te niewielkich rozmiarów urządzenia zrewolucjonizowały wiele kwestii i rzuciły nowe światło na zupełnie nieznane dotąd fakty z życia wielu gatunków ptaków. Dzięki badaniom z wykorzystaniem telemetrii satelitarnej udało się np. ustalić zupełnie nowe trasy migracji, nowe zimowiska oraz lęgowiska, uzyskano ogrom niesamowitych danych nt. wysokości i długości lotu, zasady wykorzystywania kominów termicznych itp. To właśnie dzięki zastosowaniu nadajników satelitarnych udało się stwierdzić rekordową wędrówkę szlamnika (*Limosa lapponica*). Ptak oznakowany na Alasce, po 11 dniach nieprzerwanego lotu bez żadnego lądowania dotarł do wybrzeży Tasmanii, pokonując dystans ponad 13 000 km!!! Zaletami nadajników satelitarnych typu GPS-GSM są m.in. ogrom zebranych danych (czasami są to MILIONY pojedynczych pozycji wraz ze szczegółami), ich dokładność i nierzadko bezpośredni, aktualny dostęp do lokalizacji tak oznakowanego osobnika. Przyjmuje się, że w przypadku stosowania tego typu urządzeń, jego



waga nie może stanowić więcej niż 3–5% masy ciała, zatem obecnie są już w użyciu loggery o wadzie 1,2 g, mogące być z powodzeniem stosowane na niewielkich ptakach siewkowych czy dużych wróblakach (jak np. drozdy). Stosowane obecnie geolakotary są jeszcze mniejsze — ich waga to dziesiąte części grama, jednak ich minusem jest brak dokładności (określają one orientacyjną pozycję z dokładnością do kilkuset km) i konieczność ponownego schwytania ptaka, celem zdjęcia urządzenia, aby odczytać zebrane dane. Największym ograniczeniem tego typu urządzeń jest jednak ich zasilanie — nie ma jeszcze opatentowanej technologii zasilania i ładowania tak niewielkich sprzętów przez wiele lat, aby zapewnić ich bezawaryjną pracę w każdych warunkach atmosferycznych. Tak długo, jak to się nie uda, standardowe obrączkowanie ptaków pozostanie głównym narzędziem do zrozumienia fenomenu ptasich migracji. Pomyślmy o tym czasami, gdy zobaczymy wracającego z Afryki bociana białego.

Deutschlander M.E., Phillips J.B., Borland S.C. 1999. The case for light-dependent magnetic orientation in animals. *The Journal of Experimental Biology*. 202 (8): s. 891–908

Fone M. 2020. Curious Questions: How did a stork with a spear through its neck solve the mystery of the migration of birds? *Country Life*.

<https://www.countrylife.co.uk/>. Dostęp 21.02.2024.

Komosa M. 2022. Sposoby nawigacji u ptaków — rola zmysłu węchu. *Ptaki Polski (PP64)* 3/2022: s. 28–31.

Mokwa T., Nowakowska M., Fisher I., Zawadzka A., Rohde Z. 2019. Sprawozdanie z obrączkowania ptaków w roku 2018, stan na 10.02.2019. Centrala Obrączkowania Ptaków. Gdańsk. <http://www.stornit.gda.pl/polring.php>.

Nathan R., Getz W.M., Revilla E., Holyoak M., Kadmon R., Saltz D., Smouse P.E. 2008. A movement ecology paradigm for unifying organismal movement research. *PNAS* 105: 19052–19059.

Preuss N. O. 2001. Hans Christian Cornelius Mortensen: aspects of his life and of the history of bird ringing. *Ardea*. 89 (1): s. 1–6.

Remisiewicz M. 2017. Wielka wędrówka małej dymówki. *Kwartalnik Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków „Ptaki”* 3/2017: s. 30–32.

Ruthrauff D. R. 2022. Juvenile Bar-tailed Godwit „B6” sets world record. Alaska Science Centre. <https://www.usgs.gov/centers/alaska-science-center>. Dostęp 21.02.2024. ■

FERIE ZIMOWE Z WIELKOPOLSKIM PARKIEM NARODOWYM!

W ramach ferii zimowych Centrum Edukacji Ekologicznej przygotowało specjalną ofertę zajęć dla dzieci. Zajęcia w Muzeum Przyrodniczym z kartami pracy pozwoliły dzieciom poznać ciekawostki ze świata przyrody Wielkopolskiego Parku Narodowego. Projekcja filmu edukacyjnego w przystępny sposób ukazała zasady dobrego zachowania w parkach narodowych, kształtując u młodych ludzi postawę odpowiedzialności za środowisko. Warsztaty plastyczne rozwijały kreatywność i zdolności manualne dzieci, które tworzyły własne modele ptaków. Spacer z edukatorem w pobliżu siedziby Dyrekcji w Jeziorach umożliwił dzieciom obserwację przyrody w jej naturalnym środowisku, poznanie roślin i zwierząt oraz naukę szacunku dla otaczającego je świata.

Jesteśmy dumni, że podczas ferii zimowych mogliśmy wspólnie z dziećmi odkrywać sekrety przyrody i rozbudzać w nich pasję do jej ochrony. Wierzmy, że zdobyta wiedza i doświadczenia zaowocują w przyszłości zaangażowaniem młodych ludzi w działania na rzecz ochrony środowiska naturalnego. ■

■ Marta Dalc
Centrum Edukacji Przyrodniczej
Wielkopolskiego Parku Narodowego



FESTIWAL FOTOGRAFII PRZYRODNICZEJ "PRZYRODA WARTA POZNANIA"

W sobotę 27 stycznia 2024 odbył się Festiwal Fotografii Przyrodniczej Przyroda Warta Poznania, w związku z czym na jeden dzień Muzeum Archeologiczne w Poznaniu zmieniło się w Mekkę fotografów zrzeszonych w Okręgu Wielkopolskim Związku Polskich Fotografów Przyrody. Wystawy, projekcje na temat skarbów przyrody z bliskich i najodleglejszych zakątków świata, prezentacje wydawnictw edukacyjnych i sprzętu ujęte w bogatym programie Festiwalu przyciągnęły pasjonatów w niemal każdym wieku. Na zaproszenie Związku swoją cegiełkę do wydarzenia dołożyło także Centrum Edukacji Ekologicznej Wielkopolskiego Parku Narodowego, którego reprezentantka we wstępnej, edukacyjnej części spotkania przedstawiła temat inwazji biologicznych w świecie roślin. Ogromnie cieszy, że referat ten spotkał się z żywym zaciekawieniem i dobrze wpisał się w program całego Festiwalu. ■

■ Maria Prawdzińska-Jarysz
Centrum Edukacji Przyrodniczej
Wielkopolskiego Parku Narodowego
Przemysław Degórski



TAJEMNICE REZYDENCJI GREISERA

Zapraszamy do obejrzenia 2 produkcji filmowych zrealizowanych przez Stowarzyszenie Eksploracji Perkun, w których Pan Stefan Jarek — kierownik zespołu ds. administracji, zdradza tajemnice budynku wybudowanego podczas II wojny światowej, jako rezydencja gauleitera tzw. Kraju Warty — Arthura Greisera, obecnie pełniącego funkcję siedziby Dyrekcji WPN. W drugim filmie mamy możliwość zobaczenia niedostępnych na co dzień śladów dawnej historii, nadal obecnych we wnętrzach budynków gospodarczych sąsiadujących z rezydencją. ■



Natalia Napiórkowska
Zespół ds. Udostępniania Parku

"NIEDOSTĘPNE!
Obiekty Greiserówki"



"Rezydencja Gauleitera
Arthura Greisera"



REKOMENDUJĄ NAS

Zakończyła się czwarta edycja Certyfikacji Atrakcji Turystycznych Powiatu Poznańskiego. Wyróżnienie uzyskało 47 obiektów, a uroczysty finał akcji odbył się 18 marca w Dworze Skrzynki. Celem przedsięwzięcia jest promocja oferty turystycznej aglomeracji poznańskiej oraz systematyczne podnoszenie jej standardu. W tym roku do grona organizatorów certyfikacji: Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej (PLO) oraz Powiatu Poznańskiego dołączył Instytut Skrzynki — Instytut Dokumentacji, Rozwoju i Promocji Dziedzictwa Kulturowego i Kulinarne Powiatu Poznańskiego. Przedstawiciele wyróżnionych atrakcji odebrali pamiątkowe certyfikaty z rąk starosty poznańskiego Jana Grabkowskiego. Na uroczystości Wielkopolski Park Narodowy reprezentował Z-ca Dyrektora ds. ochrony przyrody i obszarów Natura 2000 dr inż. Rafał Kurczewski. Z przyjemnością informujemy, że Centrum Edukacji Ekologicznej Wielkopolskiego Parku Narodowego uzyskało Certyfikat Atrakcji Turystycznej Powiatu Poznańskiego w kategorii parki rozrywki/ośrodki edukacji. Certyfikaty zdobyte w projekcie zostały przyznane na dwa lata. Stanowią będąc elementem zróżnicowanych działań promocyjnych, prowadzonych przez Poznańską Lokalną Organizację Turystyczną oraz Powiat Poznański. ■



Dorota Matuszewska
Centrum Edukacji Przyrodniczej
Wielkopolskiego Parku Narodowego



„BĄDŹ BEZPIECZNY NA WIOSNĘ”

W niedzielę 17 marca przedstawiciele Wielkopolskiego Parku Narodowego uczestniczyli w wydarzeniu zorganizowanym przez Urząd Miasta Luboń oraz Straż Miejską Miasta Luboń „Bądź bezpieczny na wiosnę”. Podczas imprezy plenerowej w Parku Siewcy w Luboniu, Straż Parku miała okazję zaprezentować sprzęt używany podczas patroli, a także opowiedzieć o zasadach poruszania się po terenie Parku, przybliżyć zapisy regulaminu oraz odpowiedzieć na liczne pytania uczestników. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyło się również stanowisko promocyjno-edukacyjne Parku. Dzieci poznawały parkowe rośliny i zwierzęta poprzez rozwiązywanie przyrodniczych łamigłówek, układanie puzzli i rozpoznawanie tropów zwierząt. Wydarzenie było doskonałą okazją do nawiązania współpracy z innymi służbami i promowania bezpiecznych zachowań. ■



Natalia Napiórkowska
Zespół ds. Udostępniania Parku
Urząd Miasta Luboń





38. SPOTKANIE ORNITOLOGÓW WIELKOPOLSKI

■ Kamil Karaśkiewicz
Wielkopolski Park Narodowy
📷 Tomasz Kniota

Dnia 6 stycznia 2024 roku w siedzibie Dyrekcji Wielkopolskiego Parku Narodowego odbyło się 38. Spotkanie Ornitologów Wielkopolski. Pomimo dość nietypowego terminu sala audiowizualna wypełniła się po brzegi. Na początku spotkania zapoznaliśmy się z ornitologicznymi rzadkościami zaobserwowanymi w Wielkopolsce w 2023 roku. Następnie poznaliśmy wyniki badań prowadzonych przez kolegów Adama Loręckiego i Macieja Gierszewskiego nad ekspansją mewy białogłowej na Pojezierzu Wielkopolskim. W kolejnym wystąpieniu dr Tadeusz Mizera opowiedział nam o wzlotach i upadkach prowadzonej od 40 lat ochrony czynnej rybołowa. W przerwie między kolejnymi wystąpieniami uczestnicy mieli okazję zapoznać się ekspozycją stałą muzeum WPN-u, skorzystać ze sklepiku WPN, a na zewnątrz budynku testować sprzęt do obserwacji ornitologicznych, udostępniony przez kolegów obserwatorów. W kolejnym wystąpieniu przedstawiciel OTOP-u Łukasz Wardecki zaprezentował cele prowadzonego Monitoringu Ptaków Polski oraz ich ciekawsze wyniki dla naszego regionu. Następnie zostaliśmy zaproszeni przez koordynatora regionalnego — Marcina Tobótkę, do wzięcia udziału w bieżącym roku w VIII Międzynarodowym Spisie Gniazd Bociana Białego. Przedstawił nam ideę spisu bocianich gniazd, wyniki dotychczasowych spisów zachęcając do liczeń w nieobstawionych jeszcze gminach w Wielkopolsce. Z kolei przedstawiciel poznańskiej Salamandry, inicjator wielu regionalnych akcji monitoringowych Przemek Wyłęgała w swoim wystąpieniu szukał odpowiedzi na pytanie dotyczące liczebności dzierłatki. W ramach prowadzonej kilka lat akcji regionalnej liczenia dzierłatki na powierzchniach próbnych oraz z danych uzyskiwanych z krajowego Monitoringu Ptaków Polski wynika, że skowronek ten w naszym kraju występuje w zasadzie w naszym wielkopolskim regionie. Nasz parkowy kolega Błażej Nowak zaprezentował sposoby i wyniki prowadzonej od kilku lat ochrony czynnej błotniaka łąkowego — ptaka szponiastego, który obecnie zasiedla ekosystemy polne. Na zakończenie spotkania, w secie dodatkowym pan Witold Muchowski wyjaśnił nam wiele niuansów związanych z powstawaniem nazw ptaków, a znany w świadku ornitologicznym rysownik Dawid Kilon zaprezentował swoją pasję w nowo wydanej publikacji. Jak widać, program spotkania był bogaty, wypełniony ciekawymi wystąpieniami i prezentacjami. Dziękujemy wszystkim zainteresowanym za tak liczny udział i liczymy na kolejne z Wami spotkanie! ■



OLIMPIADA GEOGRAFICZNA

Towarzyszymy, motywujemy, wspieramy pasję uczestników okręgowego etapu Olimpiady Geograficznej. 10 lutego 2024 r. kolejny już raz, Wielkopolski Park Narodowy wspierał i nagradzał uczestników okręgowego etapu Olimpiady Geograficznej. Organizatorami byli: Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych oraz Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Olimpiada Geograficzna została zainicjowana w 1974 r. w wyniku starań prof. Anny Dylikowej i przy poparciu Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Obecnie może poszczycić się już 50-letnim doświadczeniem w upowszechnianiu wiedzy z zakresu nauk geograficznych wśród polskiej młodzieży. Wieloletnia współpraca Wielkopolskiego Parku Narodowego z Komitetem Okręgowym Olimpiady Geograficznej w Poznaniu została dodatkowo wyróżniona przez wręczenie jubileuszowego medalu. ■

■ Dorota Matuszewska
Centrum Edukacji Przyrodniczej
Wielkopolskiego Parku Narodowego



MOKRADEŁ CZAS(R)!

W niedzielę 4 lutego z okazji obchodzonego Światowego Dnia Mokradeł spora grupa osób zainteresowanych odbyła spacer po „mokradłach WPN”. Spacer poprowadziły Beata Lis oraz Natalia Napiórkowska z zespołu do spraw udostępniania Parku wspólnie z koordynatorką Wolontariatu Mają Jabłońską oraz Wolontariuszką Martą Jaśkiewicz. Trasa spaceru została przygotowana w celu pokazania bogactwa terenów podmokłych, a także zachęcenia do obserwacji i poznawania aspektów z życia organizmów związanych ze środowiskiem wodnym. Tereny te, to prawdziwy dobrostan, którego kondycja bezpośrednio przekłada się na jakość naszego życia. Właśnie podczas spaceru mogliśmy doświadczyć uroków dzikiej przyrody, która dała nam poczucie niezwykłej jej wartości! Trasa spaceru wiodła wzdłuż podmokłych terenów zalewowych, mijaliśmy podtopione łąki oraz zbiorowiska leśne tworzące tęgi wierzbowo-topolowe, a także dotarliśmy do obszaru ochrony ścisłej „Zalewy Nadwarciańskie”, gdzie nad wodą powitał nas głośny klangor przelatującej pary żurawi! Zobaczyliśmy również pływające łabędzie i przelatującego głośno odzywającego się dzięcioła czarnego. Rozmawialiśmy o zwierzętach, które ewidentnie pozostawiły dowody swojej obecności, jak np. ślady ściętych i napoczętych zębami bobra grubych pni i gałęzi. Z kolei w drodze powrotnej w koronach drzew zaobserwowaliśmy gniazda myszolewów, które licznie zasiedlają okoliczne lasy. Była także okazja, by porozmawiać o gatunkach inwazyjnych takich jak: norka amerykańska, kolczurka klapowana, uczepek amerykański czy też klon jesionolistny. Gatunki te, stanowią zagrożenie wypierając ze środowiska gatunki rodzime. Pogoda dopisywała, a zaangażowanie uczestników spaceru w rozwiązywanie zadań i udział w zabawie przyrodniczej, zwłaszcza tych najmłodszych dawało nam wiele radości. Dobry humor towarzyszył nam do końca, gdy wracaliśmy obserwując nurt rzeki Warty oraz jej malownicze brzegi! Dziękujemy Wszystkim za udział, za moc i za Wasz uśmiech! ■

■ Beata Lis
Zespół ds. Udostępniania Parku
📷 Natalia Napiórkowska





DRZEWA POMNIKOWE W WPN



Maciej Mylka
Zespół ds. Ochrony Przyrody
i Obszarów Natura 2000

W naszym kraju istnieje wiele form ochrony przyrody. Dzięki nim jesteśmy w stanie zachować jej piękno w jak najbardziej naturalnej postaci. Oprócz form ochrony powierzchniowej, której przykładem jest park narodowy, istnieją także formy ochrony indywidualnej, do której zaliczamy pomniki przyrody.

Czym są pomniki przyrody?

Pomnikami przyrody są pojedyncze obiekty lub ich skupiska o szczególnej wartości, które odznaczają się indywidualnymi cechami, wyróżniającymi je wśród innych obiektów. Najczęściej zostają nimi drzewa, ale także krzewy, głązy, źródła lub nawet jaskinie. Pojęcia pomnik przyrody po raz pierwszy użył niemiecki podróżnik Alexander von Humboldt podczas jednej ze swych wypraw. Nazwa ta została pozytywnie przyjęta i spopularyzowana w Europie i funkcjonuje do dziś.

Ochrona w dawnych czasach

Unikalne i wyjątkowe drzewa budziły podziw i przyciągały uwagę od czasów starożytnych. Początkowo wiązało się to głównie z wierzeniami i przesadami, jakie z nimi łączono. W niemal wszystkich religiach określone gatunki lub okazy drzew były uznawane za święte i nietykalne. Z upływem czasu aspekty religijne zostały zastąpione przez względy społeczne i naukowe, a majestatyczne drzewa obejmowane są obecnie ochroną jako pomniki przyrody. Początek historii ochrony prawnej pomnikowych drzew na ziemiach Polskich sięga XIV w. i wiąże się z osobą króla Kazimierza Wielkiego, który w statucie Wiślickim wprowadził zakaz wyrębu dorodnych dębów. Zainteresował się tą sprawą również król Władysław Jagiełło, wydając statut Warcki o potrzebie ochrony cisów.

Kto powołuje i odwołuje pomniki przyrody?

Ustanowienie (lub zniesienie) pomnika przyrody następuje na drodze uchwały rady gminy, po jej wcześniejszym uzgodnieniu z regionalnym dyrektorem ochrony środowiska. Każdy mieszkaniec, organizacja czy stowarzyszenie może złożyć wniosek o uznanie obiektu za pomnikowy do właściwego urzędu miejskiego lub rady gminy, w której dany obiekt się znajduje. Zniesienie statusu pomnikowego drzewa nie jest często realizowane, jednak czasem, w wyjątkowych sytuacjach staje się konieczne. Przede wszystkim następuje to w przypadku wykazania, że pomnik utracił wartość przyrodniczą, ze względu na którą go ustanowiono, stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi albo koliduje z realizacją inwestycji pożytku publicznego.

Dlaczego w parkach nie ma nowych pomników? Ostatni pomnik przyrody na terenie WPN został uchwalony w roku 1991. Obecnie nie praktykuje się już ustanawiania nowych pomników przyrody w parkach narodowych. Przyjęło się przekonanie, że skoro park narodowy sam w sobie jest obszarową formą ochrony przyrody, czyli chroni wszystkie elementy przyrody i krajobrazu, to nie ma potrzeby tworzenia indywidualnej formy ochrony.

Pomniki przyrody jako forma ochrony indywidualnej uznawane są za najstarszą formę ochrony przyrody.

Na terenie Parku znajduje się 11 drzew, które zostały objęte ochroną pomnikową jeszcze przed jego formalnym utworzeniem.

Parkowe pomniki mają duże znaczenie nie tylko z punktu widzenia turystyki i rekreacji, ale także jako rezerwuár bioróżnorodności. Prawie każdy z nich posiada dziuple, szczeliny lub ubytki drewna, które dostarczają miejsc gniazdowych dla licznych gatunków ptaków jak np. puszczyk, szpak, kowalik, pętlarz leśny czy muchołówka. Martwe lub zamierające osobniki stanowią miejsce rozwoju owadów i chrząszczy m.in. pachnicy dębowej, dylaża garbarza i kozioroga dębosza. Większość z nich porastają grzyby takie jak ozorek dębowy, skórnik szorstki lub prószyk brudzący.

Wśród pomnikowych dębów, aż pięć znajduje się w dziesiątce najgrubszych drzew tego gatunku na terenie Parku.

Jakie drzewo może być pomnikiem przyrody?

Aby dane drzewo zostało pomnikiem przyrody, musi spełniać określone wymagania. Powinny być to obiekty wyróżniające się ponadprzeciętnymi rozmiarami, nierzadko idącymi w parze z sędziwym wiekiem, znaczną wysokością lub nietypowym kształtem. Najbardziej podstawowym kryterium jest grubość pnia, czyli jego obwód mierzony na wysokości 130 cm od powierzchni gruntu w jego najwyższym miejscu. Każdy gatunek ma indywidualną minimalną wartość obwodu, która kwalifikuje go do objęcia ochroną pomnikową. W praktyce wymiary te są raczej poglądową wskazówką pomocniczą, a nie sztywnie obowiązującą zasadą. Przykładowo, więc jeśli drzewu brakuje kilku centymetrów do parametrów pomnikowych dla swojego gatunku, nie zostaje ono z automatu skreślone jako pomnik przyrody. W indywidualnych przypadkach dopuszczalne jest jego uznanie, mimo mniejszych wymiarów. Z drugiej strony, jeśli dany okaz posiada większą niż przedstawiona minimalna wartość obwodu, nie od razu jest typowane jako pomnik przyrody, ponieważ gdyby tak było, w samym Parku mielibyśmy ich kilkaset. Choć nasze pomniki wyróżniają się imponującymi gabarytami, nie brakuje okazów, które mogą poszczycić się zbliżonymi lub większymi od nich wymiarami. Co zatem sprawiło, że te, a nie inne drzewa zostały objęte szczególną ochroną? Nie znamy konkretnych cech parkowych drzew, które spowodowały, że to właśnie one zostały uznane za pomniki przyrody. Przypuszczalnie mogło mieć to bezpośredni związek z ich położeniem. W dawnych czasach utrwaliło się przekonanie, iż pomniki przyrody powinny znajdować się w widocznym, łatwo dostępnym miejscu, by być żywą wizytówką ochrony przyrody. Obecnie prawie wszystkie parkowe pomniki można podziwiać, spacerując szlakami turystycznymi. Warto tu zaznaczyć, że wśród kryteriów wyboru nie decydują jedynie względy gabarytowe, choć najczęściej właśnie to sprawia, iż w ogóle zwracamy uwagę na dane drzewo. Muszą być to obiekty wykazujące szczególną wartość godną ochrony zgodną ze swoją definicją, co najmniej w skali lokalnej. Powinny „zakorzenić się” w świadomości miejscowej społeczności m.in. poprzez ważne wydarzenia lub postacie historyczne z nimi związane,

mity i legendy, siedlisko chronionych gatunków zwierząt, roślin lub grzybów albo stanowić istotny element estetyki krajobrazu dla mieszkańców związanych z nim od pokoleń.

Nasze pomniki

Według obecnego stanu na terenie Parku znajdują się 24 drzewa pomnikowe. Najwięcej spośród nich jest dębów szypułkowych, których mamy aż 19. Do najbardziej okazałych należy potężny okaz znajdujący się w lesie na południowym brzegu jeziora Góreckiego. Ten majestatyczny egzemplarz, któremu nadano miano pomnika w 1965 r., charakteryzuje się dwoma zrosniętymi ze sobą pniami, które mają kolejno 530 i 389 cm obwodu. Czyni go to jednym z najgrubszych drzew w Parku. Powszechny podziw budzi również mierzący równo 500 cm obwodu dąb rosnący nad brzegiem Jeziora Kociątek, uznany za pomnik również w 1965 r. Podobnie jak wspomniany wyżej i ten dąb znajduje się w ścisłej czotówce najbardziej imponujących dębów naszego Parku. Dzięki lokalizacji przy niebieskim szlaku, który jest częścią trasy Osowa Góra-Jeziory, jest on łatwo dostępny dla zwiedzających. Pomnikami ustanowiono także trzy klony polne usytuowane w niedalekim sąsiedztwie tego widowiskowego olbrzyma. Najbardziej imponujący z nich jest największym okazem tego nielicznego w Parku gatunku. Obwód jego pnia wynosi 327 cm. Wszystkie z nich odznaczają się pokaźną wysokością i prostymi pniami. Mimo iż nie rosną bezpośrednio przy szlaku, dzięki znacznym rozmiarom są z niego widoczne. Warte wyróżnienia są również dwa potężne dęby, które można zauważyć, jadąc drogą w stronę dyrekcji WPN, zwaną potocznie „Greiserówką”. Oba drzewa uzyskały status pomnika przyrody w 1954 r., czyli jeszcze przed powstaniem Wielkopolskiego Parku Narodowego. Każde z nich posiada wąską, znacznie zredukowaną koronę, co świadczy o postępującym procesie zamierania oraz liczne ptasie dziuple. Mniej znane, ale nie mniej niezwykle dęby szypułkowe znajdują się niedaleko drogi dojazdowej do osady na Kątniku. Choć nie mają tak spektakularnych gabarytów, jak ich wymienieni wcześniej poprzednicy, są jednymi z najwcześniej uznanych za pomniki drzew znajdujących się na terenie dzisiejszego Parku. Posiadają rozbu-





dowane rozłożyste korony, a wiele z nich jest ostoją ptaków, ze względu na liczne dziuple. Nie można nie wspomnieć o jedynej w Parku pomnikowej lipie szerokolistnej, rosnącej obok „Studni Napoleona”, przy której według miejscowej legendy miał w celu ugaszenia pragnienia zatrzymać się ze swą armią sam Napoleon Bonaparte podczas wyprawy na Moskwę w 1812 r. Lipa ta jest uznawana za najgrubszą na terenie Parku, a jej pień mierzy 347 cm obwodu. Na uwagę zasługuje też znajdująca się na Kątniku sosna zwyczajna, o potężnym pniu z czterema rozgałęzieniami, co nadaje jej charakterystyczny, unikatowy kształt i czyni największą sosną w całym Parku. To wyjątkowe drzewo można podziwiać, jadąc Nadwarciańskim Szlakiem Rowerowym wzdłuż Warty. Od lat jest ona schronieniem dla ptaków i nietoperzy, bowiem posiada ponad dwadzieścia dziupli. Jest to już ostatnia z licznych kiedyś sosen pomnikowych, które z powodu podatności na szkodniki i choroby oraz susz klimatycznych, uschły i przewróciły się.

Jak chroni się pomnikowe drzewa ?

Drzewa pomnikowe podlegają ochronie aż do ich całkowitego rozpadu, jeśli znajdują się na terenach niezabudowanych. Zabronione jest ich niszczenie, umyślne uszkodzanie lub niszczenie terenu w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Oznacza się je najczęściej zieloną tabliczką z godłem państwowym, która ma informować, że drzewo jest obiektem chronionym. Takich oznaczeń już od dłuższego czasu nie stosuje się w parkach narodowych, które chronią całość przyrody na ich terenie. Stanowiska na temat szczegółowej ochrony drzew pomnikowych są podzielone. Konfliktowym problemem jest jednoczesna ochrona prawna zasiedlających je owadów i grzybów przyczyniających się do osłabienia ich kondycji. Kontrowersje wzbudza też kwestia czy należy podejmować działania zabezpieczające uszkodzone drzewa, jak umacnianie spróchniałych pni lub podpieranie martwych gałęzi. Podjęcie interwencji może być nieefektywne, a czasem wręcz szkodliwe nie tylko dla samego drzewa, ale dla zasiedlających organizmów. Warto się więc zastanowić czy są one absolutnie niezbędne.

Znaczenie pomników przyrody dla społeczeństwa ?

Pomniki przyrody należą do najwartościowszych form ochrony przyrody. Podkreślają walory estetyczne krajobrazu, czyniąc go bardziej malowniczym i atrakcyjnym z punktu widzenia turystyki i rekreacji, dostarczają wiedzy przyrodniczej jako obiekty badawcze, stanowią bogactwo bioróżnorodności, są żywą pamiątką historyczną dawnych czasów, budzą powszechny zachwyt i skłaniają do przemyśleń i refleksji. Mogą też być inspiracją dla artystów, malarzy, poetów czy fotografów, oddziałując na wyobraźnię. Powalone lub martwe okazy potężnych drzew uczą pokory i szacunku dla przyrody. Warto jednak zwrócić uwagę, że mimo swej długowieczności nie są dobrem trwałym. Dlatego warto poświęcić chwilę, by bliżej przyjrzeć się tym pięknym osobiowościom, stanowiącym dziedzictwo lokalnej przyrody. ■

Źródła: Cezary Pacyniak, Najstarsze drzewa w Polsce. Przewodnik, Warszawa 1992; Maciej Myłka, Stan drzew pomnikowych i godnych ochrony w Wielkopolskim Parku Narodowym i jego otoczeniu, Praca dyplomowa, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu, 2019; Ewa Symonides, Ochrona przyrody. Warszawa 2014.

📷 Szymon Konwerski
Rafał Kurczewski

■ Szymon Konwerski – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Paweł Sienkiewicz – Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

Oleica — entomologiczny zwiastun wiosny

Bardzo interesującą grupą chrząszczy, powiązanych ekologicznie z pszczołami, są przedstawiciele rodziny majkowatych (Meloidae) należący do rodzaju oleica (Meloe). Charakteryzują się bardzo złożonym rozwojem, określanym mianem nadprzeobrażenia lub hipermetamorfozy, w którym pojawiają się różne formy larwalne. Oleice wyróżniają się także osobliwym wyglądem, gdyż ze względu na mocno skrócone pokrywy i ogromny odwłok, przypominają olbrzymie mrówki. Uważnym obserwatorom przyrody kojarzyć się mogą z początkiem wiosny, ponieważ właśnie w tym czasie mamy szansę napotkać je wędrujące niestrudzenie po piaszczystym podłożu leśnych i polnych dróg. Najczęściej spotkać możemy przedstawicieli dwóch gatunków: oleicę krówkę (*Meloe proscarabeus*) i oleicę fioletową (*Meloe violaceus*), które na pierwszy rzut oka są do siebie bardzo podobne zarówno pod względem wielkości, jak i ubarwienia.

Samice i samce występują w tych samych środowiskach, jednak dość łatwo można je odróżnić po wielkości (samce są znacznie mniejsze i smuklejsze). Samice mają monstrualnie rozdęte odwłoki, w których może być zgromadzonych nawet 40 tysięcy jaj! Muszą zostać złożone w uprzednio przygotowanej norce, wykopanej w ciepłym i piaszczystym miejscu. Po jakimś czasie z każdego jaja wylęga się niezwykle stadium larwalne, określane jako trójpazurkowiec albo triungulinus, które dzięki mocnym nogom jest zdolne do szybkiego marszu. Zaraz po wyjściu z norki każdy trójpazurkowiec rozpoczyna mozolną wspinaczkę na szczyty najbliższych roślin zielnych. Na dalszy rozwój szansę mają jedynie te larwy, które wspięty się na kwiaty odwiedzane przez pszczoły. Jeśli uda im się wejść na pszczołę wizytującą kwiat, życiową misję trójpazurkowca można uznać za wykonaną! Teraz pszczoła zabierze larwę oleicy do swojego gniazda, w którym ten pasażer na gapę dopiero zacznie rozrabiać. Rozpoczyna od włamania się do komórki, w której pszczoła złożyła jajo i zjedzenia go. Wkrótce



po tym zamienia się w kolejną formę — pędrakowatą, o zredukowanych nogach, która zachłannie pożerać będzie zgromadzony w gnieździe nektar i pyłek. Następne stadium larwalne oleicy nie porusza się i nie żeruje — jego zadaniem jest jedynie przeczekać zimę. Na wiosnę zamienia się w ostatnie stadium — znowu pędrakowate, które jednak nie pobiera już pokarmu. Przechodzi ono w stadium poczwarki, a po przepoczwarczeniu na powierzchnię ziemi wydobywa się znany nam już dorosły chrząszcz, czyli imago. Jak widać, dieta larw jest dość zróżnicowana — od mięsnej przekąski w postaci pszczelego jaja, do słodkich pszczelich zapasów. Dorosłe oleice odżywiają się natomiast wyłącznie młodymi wiosennymi roślinami.

Być może niektórzy czytelnicy współczują już pracowitym pszczołom i krzywo patrzą na pasożytniczą na ich trudzie oleice. Pamiętajmy jednak, że te skomplikowane zależności powstały w ciągu milionów lat ewolucji i zasługują na zainteresowanie i podziw każdego obserwatora przyrody, który powinien pamiętać, że pojęcie dobra i zła funkcjonuje jedynie w odniesieniu do poczynąń człowieka.

Niedawno można było przeczytać w Internecie, jakoby oleice były niebezpieczne dla zdrowia, a nawet życia ludzi. Pamiętajmy, że jest to informacja nieprawdziwa. Faktycznie posiadają one w swojej hemolimfie trującą zwaną kantarydyną, którą wydzielają w sytuacji zagrożenia (na przykład złapane w rękę) w postaci pomarańczowych, oleistych kropeł wprost z połączeń stawowych. Płyn ten może niekiedy spowodować podrażnienia skóry, ale na tym „zagrożenie” dla ludzi się kończy. Posiadanie takiej trującej krwi skutecznie chroni powolne chrząszcze przed zjadaniem przez drapieżniki. Warto dodać, że z tej chemicznej broni potrafią korzystać także inne owady, np. drobne chrząszcze z rodziny nakwiatkowatych (Anthicidae), które spijają kantarydynę z oleic po to, by samemu zyskać obronne właściwości trujące.

Warto także podkreślić, że w trakcie wizyty na szlaku Wielkopolskiego Parku Narodowego nie wolno nam niepokoić jego najmniejszych mieszkańców, w tym napotkanych oleic, braniem ich w ręce. Możemy je natomiast do woli obserwować i poznawać ich zachowanie, co jest zajęciem całkowicie bezpiecznym, w którym kantarydyna zupełnie nie przeszkadza.

Wypatrujmy zatem, w trakcie wiosennych spacerów po parkowych ścieżkach, tych pięknych, niezwykle interesujących chrząszczy i pamiętajmy, jak długą i skomplikowaną drogę przeszły od trójpazurkowca do postaci dorosłej. ■



str. 17:

Trójpazurkowiec – pierwsze stadium larwalne oleicy
– osiąga niecałe 2 mm długości.

str. 18, od góry:

- Oleica pasąca się na wschodzącej wiosną roślinności.
- Na ciele tej samicy z rozdętym odwłokiem wypełnionym jajami, widoczne są krople hemolimfy zawierającej kantarydynę.
- Samce oleic są mniejsze oraz smuklejsze od samic i mają charakterystycznie wygięte czułki.



Michał Lorenc
Stacja Ekologiczna w Jeziorach



Michał Lorenc, Fabian Mielczarek

Na tropach lądolodu

Jezioro Kociątek
— inne niż pozostałe
parkowe jeziora

Jest to jedyne jezioro w Parku o takim kształcie. Co zatem sprawiło, że Kociołek odróżnia się w ten sposób od pozostałych parkowych jezior?

Jezioro wypełnia wyłącznie najgłębsze partie potężnego kotła podlodowcowego.

W kolejnych artykułach niniejszego cyklu prezentowane są tytułowe tropy, które na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego i w jego otoczeniu pozostawił po sobie **skandynawski łądolód**, lodowy gigant, a zarazem znakomity rzeźbiarz terenu, który w szczególny sposób ukształtował podłoże obecnego Parku. Jak zapewne pamiętamy, łądolód ten powstał w północnej Skandynawii. W rezultacie postępującego ochłodzenia klimatu, które nasiliło się około 25 000 lat temu, zaczął sprawnie zwiększać swoje gabaryty, zarówno grubość (miąższość), jak i powierzchnię. Około 20 000 lat temu uzyskał swój maksymalny zasięg. Dotarł wówczas w okolice Leszna, zatem około 45 km na południe od Parku. Co ciekawe, jest to jedno z najdalej wysuniętych na południe miejsc w Europie, które osiągnął ten łądolód. Teren obecnego Parku znajdował się wówczas pod warstwą lodu o grubości minimum 400 metrów, a niewykluczone, że nawet dwukrotnie większą. Jednak pomimo swych ogromnych rozmiarów, już około 19 500 lat temu, łądolód zanikał z obszaru Parku. Jego wytopianiu towarzyszyło uwalnianie ogromnej masy wody. Spływała ona zarówno po powierzchni łądolodu, systemem szczelin jak i spękań w jego wnętrzu, jak również pod łądolodem. W tym artykule kluczowy jest właśnie ruch wody w obrębie topniejącego łądolodu.

Jak już wiemy, choćby z artykułu pt. „Narodziny jezior” (Głos Puszczyka WPN nr 3 (2) 2023), woda płynąca pod łądolodem tworzyła **rzeki podlodowcowe**. Te natomiast, płynąc z ogromną prędkością, wcinaty się w podłoże (erodowały podłoże), tworząc w nim swoje rzeczne koryta — głębokie i długie dolinne obniżenia. Są to **rynny polodowcowe**. Po ustąpieniu łądolodu powstały w nich **jeziora rynnowe**. Z tego

V Foto. 1: Kociołek, a na dalszym planie rynnowe J. Góreckie (archiwum WPN).



A Foto. 2: Kociołek w jesiennej szacie (archiwum WPN).

właśnie powodu są one wąskie, silnie wydłużone i płożone w charakterystycznych ciągach, które tworzą kolejne jeziora powstałe w tej samej rynnie polodowcowej. Wystarczy krótkie spojrzenie na mapę Wielkopolskiego Parku Narodowego, aby dostrzec obecne na jego terenie ciągi silnie wydłużonych jezior rynnowych, których dłuższe osie przebiegają zgodnie z północnego zachodu na południowy wschód (Foto. 1).

Jednak uważne spojrzenie na mapę Wielkopolskiego Parku Narodowego pozwala zauważyć, że jezioro Kociołek nie wpisuje się swoim kształtem w tę regułę. Co prawda, znajduje się ono w rynnie polodowcowej, tej samej, w której istnieje Jezioro Góreckie i Budzyńskie, ale nie jest wydłużone, lecz silnie zaokrąglone (Foto. 1 i 2). Co więcej, jest to jedyne jezioro w Parku o takim kształcie. Co zatem sprawiło, że Kociołek odróżnia się w ten sposób od pozostałych parkowych jezior?



A Rys. 1. Geneza rynny i kotła podlodowcowego (J. Dąbrowska).

Spójrzmy na załączony rysunek. Przedstawia on łądolód, który się topi. Świadczy o tym woda płynąca w jego szczelinach i pod łądolodem, której ruch wskazują strzałki. Rzeka podlodowcowa wciną się w podłoże, tworząc w nim rynnę polodowcową. Są jednak miejsca, w których woda spływająca szczelinami łądolodu uderza z ogromną siłą w podłoże, tworząc w nim głębokie, punk-

towe i zaokrąglone przegłębienia. To tzw. **kotły eworsyjne** lub **kotły podlodowcowe**. Wirowy ruch płynącej wody w tego typu obniżeniach dodatkowo je modelował, pogłębiał, nadając im ostateczny kształt. W takim kotle podlodowcowym, po zaniku lądolodu, powstało jezioro Kociołek. Uzasadnia to, być



▲ Foto. 3. Szlak turystyczny i ścieżka dydaktyczna przy Kociołku (M. Lorenc).

może nieco zabawną, nazwę tego jeziora. Powyższa geneza tłumaczy także silnie zaokrąglony kształt jeziora oraz ukształtowanie terenu wokół niego. Wędrując szlakiem turystycznym wzdłuż brzegu Kociołka, bez trudności dostrzegamy, że jezioro wypełnia wyłącznie najgłębsze partie potężnego kotła podlodowcowego. Jego zbocza wznoszą się bowiem wysoko ponad powierzchnię jeziora (Foto. 3). Wynika z tego znaczne nachylenie dna i duża głębokość Kociołka (7,5 m), w porównaniu do jego niewielkiej powierzchni (4,2 ha). Ukazuje to mapka batymetrii jeziora (Rys. 2). Natomiast długość jego linii brzegowej wynosi około 784 metry.

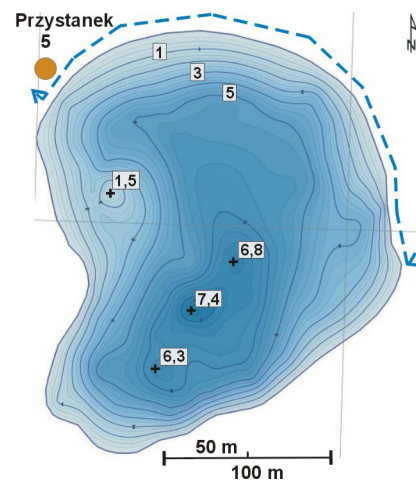
Przy jeziorze Kociołek przebiega również ścieżka dydaktyczna „Na tropach lądolodu”, której piąty przystanek, wraz z tablicą informacyjną, znajduje się przy jego brzegu (Rys. 2). Warto bowiem dodać, że kotły podlodowcowe nie są powszechnie spotykaną formą polodowcowej rzeźby terenu. Jest to jedyna taka forma w Wielkopolskim Parku Narodowym. Więcej na temat powyższej ścieżki dydaktycznej napisano w Głosie Puszczyka WPN nr 2 (1) 2023. Do ścieżki tej dedykowany jest przewodnik, dostępny zarówno w wersji drukowanej, jak i cyfrowej.

Strome stoki kotła podlodowcowego porastają jedne z najbardziej cennych fragmentów

lasu na terenie Parku. Samo jezioro również wyróżnia się kilkoma swoistymi cechami jak choćby zachodzącym w nim zjawiskiem meromiksji. Polega ono na niepełnym, wyłączeniu częściowym mieszaniu się przypowierzchniowych i głębszych warstw wody w ciągu roku.

Niezwykła geneza Kociołka, jego bardzo duża wartość przyrodnicza, krajobrazowa, a także cenne lasy w jego otoczeniu sprawiły, że to właśnie w tym miejscu położono fundamenty pod obecny park narodowy. Podejmowane przed II Wojną Światową, przez prof. Adama Wodczickę, starania o prawną ochronę obszaru obecnego parku nie znajdowały zrozumienia władz. Do wybuchu wojny utworzono wyłącznie dwa rezerваты częściowe, z których jeden obejmował jezioro Kociołek wraz z obszarem leśnym w kierunku Jeziora Góreckiego (Foto. 1). Powierzchnia rezerwatu wynosiła 188,82 ha. Został on powołany 16 kwietnia 1932 roku. Z tej okazji, 14 września 1933 roku, odbyła się uroczystość symbolicznego otwarcia Wielkopolskiego Parku Narodowego, a wydarzenie to miało miejsce w pobliżu jeziora Kociołek. Upamiętnia je okazały, granitowy głaz narzutowy, zwany Głazem Wodczicki. Obecnie jezioro Kociołek, wraz z przylegającym do niego lasem, podlega prawnej ochronie ścisłej, znajdując się w granicach Obszaru Ochrony Ścisłej Jezioro Kociołek, o powierzchni 8,5 ha.

Kocioł podlodowcowy, którego najgłębszą część wypełnia jezioro Kociołek, to jedna z przyrodniczych perełek Wielkopolskiego Parku Narodowego. Podwaliny pod powstanie tego miejsca utworzył jednak lądolód. To kolejny, jakże wyraźny jego trop na terenie Parku. Wędrując szlakiem turystycznym wzdłuż brzegu jeziora, zatrzymajmy się na chwilę. Spójrzmy na powierzchnię wody Kociołka i otaczające go strome stoki kotła podlodowcowego. Następnie powędrujmy wzrokiem jeszcze wyżej, ponad korony drzew i postarajmy się wyobrazić sobie to miejsce pod przykryciem setek metrów lodu, pod którym z ogromną energią i hukiem płynie potężna, wzburzona rzeka podlodowcowa, kształtując powstający kocioł podlodowcowy. Warto spróbować! ■



▲ Rys. 2. Batymetria jeziora Kociołek (wg Brodzińskiej i in. 2010)

Kocioł podlodowcowy, którego najgłębszą część wypełnia jezioro Kociołek, to jedna z przyrodniczych perełek Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Rekreacja na Morenie



Joanna Nowaczyk
Archiwum autorki, Wydawnictwo Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej z 1939 r., Kronika Aeroklubu Poznańskiego, Archiwum WBPP, Kronika Miasta i Gminy Mosina, Galeria Sztuki w Mosinie, pl.wikipedia.org

W czasie zlodowacenia śródkowopolskiego wyrosło jedno ze wzgórz Wału Pożegowskiego, z kulminacyjnym punktem Osową Górą 132 m n.p.m. – Morena Pożegowska. Jej skłony stały się kiedyś źródłem cennej kopaliny, podbudową zbiorników wody dla Miasta Poznania, ale też miejscem rekreacji, uprawiania sportów i wypoczynku mieszkańców aglomeracji poznańskiej.

Stacja "Osowa Góra"

Od początku minionego stulecia, wyruszający z Poznania pociąg dowoził spacerowiczów w samo serce morenowych wzgórz — na stację Ludwikowo u podnóża Moreny. Historia tej linii kolejowej wiąże się z dziejami Sanatorium w Ludwikowie, położonym na Górze Staszica – najwyższym punkcie Moreny Krosińskiej, 113 m n.p.m. Z uwagi na dobre warunki klimatyczne, w miejscu, gdzie dziś znajduje się szpital Wielkopolskiego Centrum Pulmonologii i Torakochirurgii,

Dziś z długiego peronu na stacji „Osowa Góra” zniknęli podróżni oczekujący niegdyś tłumnie na pociąg. Jednak przez blisko sto lat, licząca 21 km linia tętniła życiem. Była też najpopularniejszą i najdogodniejszą trasą dojazdową do lasów Wielkopolskiego Parku Narodowego. Największym zainteresowaniem cieszyła się w sezonie wakacyjnym, kiedy kursowało tam aż 7 pociągów dziennie.

niemiecka spółka akcyjna „Gesellschaft Luftkurort und Villenanlage Ludwigshöhe” pobudowała w końcu XIX w. kompleks leśnego pensjonatu z restauracją. Niedługo potem pensjonariusze mogli dojechać do kurortu pociągiem, bo 1 listopada 1912 r., uruchomiony został pierwszy odcinek linii kolejowej Puszczykówko – Ludwikowo. W okresie międzywojennym, do stacji kolejowej końcowej dojeżdżały pociągi wycieczkowe z Poznania, o czym informował

w przewodniku po Wielkopolsce z roku 1938 Jan Kilariski: W porze letniej (od 1.V. do 1.X., a także w okresie zimowym, narciarskim) kursują specjalne pociągi wyciecz-

kowe; wychodzą one w Poznaniu z dworca wycieczkowego (bilet turystyczny, ulgowy) i mijając Mosinę, wjeżdżają w lasy na wysoki wał ponad jeziorem Budzyńskim... Po drodze pociąg zatrzymywał się na stacji „Perkiewiczówka”, nazwanej tak od właściciela cegielni na Pożegowie Maksymiliana Perkiewicza. Po II wojnie światowej przemianowano stację na „Mosina-Pożegowo”, a stacja „Ludwikowo” zyskała nazwę „Osowa Góra”. W końcu lat 60. nastąpiła elektryfikacja linii. Pierwszy pociąg elektryczny wyruszył z Dworca Głównego w Poznaniu 31 maja 1969 r., a tamtą podróż opisała ówczesna „Gazeta Poznańska”. Pociąg złożony z dwóch jednostek — 6 nowiusieńkich, lśniących wagonów produkcji PAFAWAG — wyruszył z peronu IV a, o godz. 10.15: Deszcz leje jak z cebra. Na stacji w Puszczykowie, konduktor rewizyjny Czesław Mazur, zdecydował się zabrać dalszych nieprzewidzianych pasażerów. Taka okazja zdarza się tylko raz. Do Osowej Góry przejazd trwał tylko 25 minut. A więc skrócenie przebiegu prawie o połowę w stosunku do poprzedniego rozkładu jazdy... W latach 90. ogólnopolski kryzys w kolejnictwie spowodował ograniczenie kursów, a 1 października 1999 r. wyruszył tam ostatni pociąg osobowy. Dwa lata później trasę zamknęto dla ruchu towarowego, w 2002 r. zlikwidowano trakcję elektryczną, a 4 lata później linia zniknęła z ewidencji PKP. Dziś z długiego peronu na stacji „Osowa Góra” zniknęli też podróżni oczekujący niegdyś tłumnie na pociąg. Jednak przez blisko sto lat, licząca 21 km linia tętniła życiem. Była też najpopularniejszą i najdogodniejszą trasą dojazdową do lasów Wielkopolskiego Parku Narodowego. Największym za-



interesowaniem cieszyła się w sezonie wakacyjnym, kiedy kursowało tam aż 7 pociągów dziennie. Ponad 10 lat temu ta dawna trasa kolejowa nieco ożyła — po starym torze kursowały tu wahadłowo turystyczne dreżyny rowerowe Mosińskiej Kolei Drezynowej.

(...)„uwijają się tu narciarze...”

Już w okresie międzywojennym pociąg do „Osowej Góry” obsługiwał ruch narciarski. J. Kilarski we wspomnianym przewodniku pisał, iż piękno krajobrazu tej okolicy zwabia mieszkańców Poznania o każdej porze, nie wyłączając zimy, kiedy „uwijają się tu narciarze, korzystając ze skłonów Pożegowskiej góry (przy stacji Ludwikowo i ze skłonów morenowego wału na południowym skraju lasu)”. Po wojnie, Morena była dalej saneczkowym i narciarskim rajem, jako jedyny tak blisko Poznania stok.

W roku 1965, inż. Andrzej Zalisz z Mosiny zgłosił pomysł wybudowania tu torów zjazdowych dla narciarzy i saneczkarzy. Informator Oddziału PTTK – HCP „Kociotek” z października z tamtego roku podaje: W wyniku zgłoszonego wniosku, w dniu 1 bm. odbyła się w sali posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Mosinie narada połączona z wizją lokalną w terenie.(...) Dyrektor WPN rozszerzył wniosek inż. Zalisza, proponując wykorzystanie dla celów raczej ściśle narciarskich stoków północnego wzgórza, na których śnieg zalega dłużej... Jak czytamy dalej, wizja lokalna utwierdziła zebranych o celowości podjęcia starań, by projekt zrealizować:



Jasnym jest, że MRN [Miejska Rada Narodowa — przyp. autor] m. Mosina nie podjęła sama w wykonaniu rozległych prac, konieczna będzie pomoc społeczeństwa m. Poznania, które tak licznie odwiedza tereny WPN, pomoc zakładów pracy naszego miasta, organizacji społecznych, młodzieżowych i itp., a „rzecz” naprawdę warta jest zachodu... Do realizacji tego zamierzenia jednak wtedy nie doszło. Dopiero wiosną 1970 r., „Gazeta Poznańska” rzuciła hasło budowy na północnym stoku Moreny wyciągu narciarskiego typu „Janosik”. Propozycję szybko podchwycili okoliczni narciarze. We wrześniu tegoż roku, redakcja pisała: Dotychczas zapadły już decyzje dotyczące lokalizacji wyciągu narciarskiego, schroniska z bufetem oraz parkingu samochodowego. Grupa inżynierów z Wielkopolskiego Biura Projektów, której



największym entuzjastą Janosika jest inż. Zbigniew Rutkowski, przy wydatnej pomocy dyrektora WBP inż. Jerzego Matuszewskiego, opracowała w ramach czynu społecznego wstępną koncepcję zagospodarowania terenu.... Wyciąg linowy miał być zlokalizowany w zachodniej części stoku. W dolince poniżej wyciągu planowano budowę bufetu z ciepłymi napojami: Lokalizacja taka wydaje się nam najszcześniejsza. Tam skupia się zimą większość przyjezdnych z uwagi na piękno krajobrazu, osłonięcie od wiatru i dobre nasłonecznienie. Stąd jak na dłoni widać cały stok slalomowy. Czekając w kolejce do wyciągu, będzie można skoczyć do odległego o kilkadziesiąt metrów bufetu na tyk herbaty — pisała „Gazeta Poznańska”.

W budowę „Janosika” włączyło się czynnie społeczeństwo, a elementy wyciągu zbudowali narciarze z „Cegielskiego” po godzinach pracy. Mechanizm był prosty — składał się z silnika elektrycznego z przekładnią, zasilanego od stupa energetycznego zlokalizowanego nad Jeziorem Kociątek. Napędzał on

stalową linę na którą, chcąc podejść pod górę, narciarze wpinali się zaczepami z drewnianą rączką. Projektowany schron z bufetem nigdy nie powstał, ale wyciąg działał przez kilkanaście lat, dając potoczną nazwę zwieńczenia zachodniej części Moreny „Janosik”. Wyciąg stanowiący jak na ówczesne czasy atrakcję rozczerował jednak narciarzy. Jak wspominał jego prekursor Andrzej Zalisz, gdy zimy były ubogie w śnieg, ścieżka wzdłuż wyciągu szybko wycierała się i nie można było podejść pod górę, a koszty jego modernizacji były zbyt wysokie.

W roku 1984, administrator obiektu — Inspektorat Nadzoru Technicznego Polskich Kolei Państwowych — wydał decyzję o zamknięciu „Janosika”, ponieważ nie spełniał już wymogów technicznych i przepisów związanych z bezpieczeństwem. Z powodu braku środków na zakup nowych urządzeń, wyciągu nigdy nie uruchomiono ponownie. Zapewne przyczyniła się do tego perspektywa usypania toru saneczkowego i uruchomienia wyciągu nad



Maltą w końcu lat 80. Dziś dawny stok narciarski na Morenie porasta las, a okoliczni narciarze korzystają ze sztucznego stoku na Malcie. Zresztą w ostatnich czasach warunki klimatyczne szczerzą wielkopolskim narciarzom śniegu. Na śnieg czekają również trasy narciarstwa biegowego wytyczone W 2014 r. w lasach WPN w ramach tras "Aktywnej Trójki" przez Mosinę i sąsiadujące z Parkiem gminy.

W cieniu skrzydeł

W okresie międzywojennym stoki Osowej Góry stały się miejscem jeszcze innego sportu – startowała z nich napowietrzna żegluga. Początki szybownictwa w Polsce to lata 20. XX w. Jednym z dwóch pierwszych szybowisk Aeroklubu Poznańskiego było szybowisko i szkoła szybowcowa na zboczu Osowej Góry, nad którymi zarząd objęło Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Poznaniu. Organizatorem i twórcą wówczas szkoły był Jan Czarnecki – poznański pilot instruktor, orga-

SZYBOWISKA W POLSCE



- PRZEDSZKOLA SZYBOWCOWE
- SZYBOWISKA PODKAT. A i STOPNIA I
- SZYBOWISKA PODKAT. B i STOPNIA II
- SZYBOWISKA PODKAT. C i D i STOPNIA III i IV
- CZARNE POLE i BIAŁE MEWY - SZYBOWISKA LOPP
- BIAŁE POLE i CZARNE MEWY - SZYB. M.K. i KLUBOWE



OTWARCIE SZKOŁY SZYBOWCOWEJ W MOSINIE K/POZNANIA

Staraniem Komitetu Miejskiego LOPP w Poznaniu, zorganizowana została w Mosinie k/Poznań szkoła szybowcowa. W miesiącach sierpnia i września 1934 roku afiliowana do Aeroklubu Poznańskiego sekcja szybowcowa K.P.W./Kolejowe Przysposobienie Wojskowe/ zorganizowała 2 kursy dla pilotów szybowcowych. Kursy ukończyło 34 pilotów szybowcowych kat. A. Wykonano 1317 lotów. Loty wykonywano na szybowcach „Wrona” zbudowanych w warsztatach kolejowych w Poznaniu.

nizator lotnictwa sportowego w Wielkopolsce. W uroczystości otwarcia w roku 1934 uczestniczyła późniejsza rekordzistka świata długości lotu szybowcowego Wanda Modlibowska.

Zachowały się źródłowe wzmianki o działalności tej mosińskiej szkoły. Biuletyn Aeroklubu Poznańskiego z 1935 r. donosił: W sierpniu i wrześniu (przyp. red.: 1934), udało się sekcji szybowcowej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego afiliowanej do Aeroklubu Poznańskiego zorganizować dwa kursy szybowcowe na terenie w okolicy Mosiny... Wyszkolono wówczas 34 pilotów kat. A, podczas 1317 lotów na polskich szybowcach „Wrona”. W tamtym czasie stosowano 2 techniki startowe: z samochodu i z gumowej liny. Warunki terenowe wskazują, że w Mosinie korzystano z tej drugiej. Szkoła działała do wybuchu wojny.

W czasie okupacji urządzenia szybowiska wykorzystywali Niemcy w celach szkoleniowych. Po II wojnie światowej mosińskiej szkoły szybowcowej nie zrekonstruowano. Za to w ramach odbudowy wielkopolskiego szybownictwa 2 baraki pochodzące z jej zaplecza zostały przeniesione do Poznania. W swoich wspomnieniach Jan Czarnecki pisze: Musiałem również pomyśleć o modelarstwie lotniczym. Brak było miejsca na modelowanie, wobec czego zdecydowałem się przenieść dwa baraki mieszkalne z szybowiska Mosina (Pożegowo) i postawić je obok warsztatów lotniczych przy ul. Rokietniczej-Marcelińskiej. Jak ustaliła autorka, wspomnianych baraków na stanie poznańskiego lotniska już nie ma, ale przez wiele lat były wymieniane w kolejnych spisach majątku Aeroklubu. W czasach współczesnych skłony Moreny Pożegowskiej jeszcze raz posłużyły do wzbijania się w powietrze. W latach 70. i 80. ubiegłego stulecia, członkowie Aeroklubu Poznańskiego wykorzystywali je do lotów na lotniach i na paralotniach.

Glinianki

Południowo-wschodni stok Osowej Góry przez dziesięciolecia służył do transportu łątów trzeciorzędowych dla działających u jej podnóża dwóch cegielni Maksymiliana Perkiewicza i Bogdana Nenemana, o których historii pisano w poprzednich numerach kwartalnika. Po II wojnie światowej, w wyniku nacjonalizacji przemysłu obie cegielnie zostały upaństwowione i zmieniły nazwę na zakłady ceramiki budowlanej (na terenie dawnej cegielni Perkiewicza powstał ponadto zakład produkcji betonu „POZBET”) i prowadziły działalność produkcyjną do końca lat 80. Po transformacji ustrojowej zmieniające się realia rynkowe doprowadziły do nierentowności produkcji, którą zakończono. Po działalności ce-

gielni pozostały doły wypełnione wodą tzw. „glinianki”, które stały się dla wielu okolicznych mieszkańców letnim, nielegalnym kąpieliskiem.

Aby wykorzystać walory tego terenu, w roku 1995 r. Wojewódzkie Biuro Projektowe na zlecenie ówczesnego Wojewody Poznańskiego Włodzimierza Łęckiego opracowało koncepcję jego zagospodarowania. Już wcześniej, w roku 1967 r., w planie zagospodarowa-

Początki szybownictwa w Polsce to lata 20. XX w. Jednym z dwóch pierwszych Aeroklubu Poznańskiego było szybowisko i szkoła szybowcowa na zboczu Osowej Góry, nad którymi zarząd objęło Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w Poznaniu. Organizatorem i twórcą wówczas jednej z 33 w kraju szkoły był Jan Czarnecki – poznański pilot instruktor, organizator lotnictwa sportowego w Wielkopolsce. W uroczystości otwarcia w roku 1934 uczestniczyła późniejsza rekordzistka świata długości lotu szybowcowego Wanda Modlibowska.

nia tego obszaru myślano o rekultywacji wyrobiska, z przeznaczeniem na cele rekreacyjne. Choć planów tych nie zrealizowano, myśl o zagospodarowaniu „glinianek” powracała. W „Planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego Miasta Mosina” z 1991 r., przewidziano tu realizację ośrodka sportowego

z zastrzeżeniem, iż „program” ustali Rada WPN. W 1995 r., w zespół architektów WBPP (M. Organista, J. Zalewski oraz J. Pilch), opracował studium poglądowe rozwiązań projektowych dla obszaru „glinianek”. Przy ul. Pożegowskiej zaproponowali umieszczenie funkcji sportowo-rekreacyjnej (boiska, korty, otwarty basen wraz z plażą itp.) oraz obiekty kubaturowe (obstuga, gastronomia, hotel itp.), ścieżki, plaże, ogniska, punkt widokowy, pomosty dla wędkarzy, pływające łódki. Przez wiele lat nie udało się zrealizować niemal żadnych z proponowanych w tej koncepcji rozwiązań. Dopiero w lipcu 2013 r., staraniem miejscowych władz samorządowych, na gliniankach powstało strzeżone kąpielisko z plażą, gdzie w sezonie letnim, nad bezpieczeństwem kąpiących się czuwa ratownik. Wokół glinianek w roku 2020 Gmina Mosina urządziła ścieżki spacerowe. Z kolei w miejscu, gdzie w 1995 r. planiści WBPP zaproponowali punkt widokowy, 17 lat później, w roku 2011 stanęła drewniana wieża widokowa. Stanęła w miejscu nieprzypadkowym — tam, gdzie w czasie II wojny światowej Niemcy postawili drewnianą wieżę radionamiernika Luftwaffe FuSan-733. W czasie wojny była to jedna z kilku niemieckich wież radiolokacyjnych na Morenie. Na jej najwyższym szczycie stała też ciężka stalowa radiolantarnia Luftwaffe (Schweres Funkfeuer) nazywana przez okolicznych mieszkańców „Figlem”. Bogusław Napieralski na łamach „Ziemi Mosińskiej” wspominał: Wspinając się na stalową wieżę, która według mojej oceny miała około 42 m, policzyłem stopnie drabinek i wymierzyłem wysokość stopnia. Właśnie przemnożenie obu danych dało mi wspomniany wynik. Na szczycie wieża miała 2 platformy, a między nimi znajdowało się pomieszczenie – kabina dla załogi. Był tam żurawik wyciągarki linowej, którą dostarczano na wieżę zaopatrzenie...

W roku 1950, „Figlem” zainteresowała się Poznańska Liga Lotnicza, która podjęła starania budowy wieży spadochronowej w Poznaniu w miejsce przedwojennej wieży stojącej od 1938 r. przy Drożce Dębińskiej, rozebranej przez okupanta i zaginionej. Zwrócono wówczas uwagę na ponemiecką wieżę z Osowej Góry. Po przeprowadzeniu inwentaryzacji, opracowana została dokumentacja przebudowy mosińskiej wieży na wieżę spadochronową, a zespół robotników, techników i inżynierów z Zakładu Przemysłu Metalowego im. Józefa Stali-



Fot. Kronika Miasta Gminy Mosina

na, czyli HCP rozpoczął pracę nad wykonaniem poszczególnych elementów. Wieżę zdemontowano i przetransportowano do Poznania, złożono nad Rusatką. Przekonstruowaną, postawiono w Parku im. Józefa Stalina na Sołaczku, a moment jej uroczystego oddania do użytku nastąpił 22 lipca 1952 r. Wieża mierząca 58 m, przy czym skoki spadochronowe wykonywano z wysokości 48 m, służyła Poznaniowi do 1969 roku, kiedy z powodu złego stanu technicznego wysadzono ją w powietrze. A po „Figlu” na Osowej Górze pozostały dwa z czterech jego fundamentów.

Na podstawie publikacji własnej: „Morena Pożegowska – historia zagospodarowania” w: Kronika Wielkopolski nr 4(148), WBPP/CAK 2013.

Źródła: Kronika Wielkopolski nr 2(3)1974, J. Łojko, J. Stępień, Zarządczejów Mosiny i okolic, Alpim, Mosina 1992; J. Kilarski, Przewodnik po Wielkopolsce, Księgarniśw. Wojciecha, 1938, Gazeta Poznańska z 31 V 1969 r., 7 I 1986; P. Anders, A. Dziechowski, Perła wielkopolskiej przyrody. Wielkopolski Park Narodowy 1957-1987, Centralny Oddział Informacji Turystycznej Oddział w Poznaniu, 1987; Archiwum WBPP – Wielkopolski Urząd Wojewódzki, Mosina, Opis techniczny do szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego terenów położonych w rejonie Wzgórza Pożegowskiego, Poznań – grudzień – 1967 r.; AWBPP, Plan ogólny zagospodarowania przestrzennego Miasta Mosina; WBPP 1991/1992, WBPP, Koncepcja zagospodarowania terenu Mosina-Pożegowo, 1995 r.; Ziemia Mosińska nr 5(29) 1988 r.; „Głos Wielkopolski” z 19 VI 1950 r., Kociotek. Dodatek „Naszej Trybuny” poświęcony turystyce, Rok VIII, 16 października 1965, Nr 10(02); Biuletyn Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej Nr 3 (91) 1935 r., XV lecie L.O.P.P., Praca zbiorowa, Wydawnictwo Zarządu Głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Warszawa 1938; Kronika Aeroklubu Poznańskiego. ■

„Czy to już tak zawsze ze wszystkiego
Będę słowa wyrzywał w rozpacz,
I sitowia, sitowia zwyczajnego
Nigdy już zwyczajnie nie zobaczę?”

„SITOWIE” Julian Tuwim

  Marta Jaśkiewicz, Wolontariat WPN

Mokradła, bagna, trzęsawiska, uroczyska, mocza-ry. Przez stulecia (a nawet tysiąclecia) tereny te były owiane złą sławą. Traktowane jako tajemnicze, niebezpieczne, łączone z zabobonami czy przesadami. Pisał o nich Słowacki w „Balladynie”, Szekspir w „Burzy” i „Królu Learze”, ale też Żeromski, Sienkiewicz, Przerwa-Tetmajer i wielu innych.

Na pewno budziły zarówno lęk i podziw. Korzystały z nich wiedźmy i znachorzy, wyszukując leczniczych roślin. Matki ostrzegały dzieci, by się nie zapuszczały w mokre odstepy, a wiele pokoleń korzystało z ciepła pozyskiwanego z torfu.

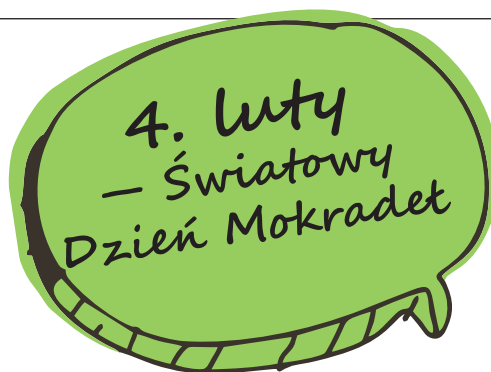
Obecnie torf kojarzy nam się jako nawóz ogrodniczy i większość jego użytkowników zwyczajnie się nie zastanawia, skąd jest pozyskiwany i jakie mamy jego zasoby.

To pytanie, jak i wiele innych, mogli zadać uczestnicy spaceru po WPNie, który odbył się w niedzielę 4. lutego, z okazji Światowego Dnia Mokradeł. Pod przewodnictwem pracowników WPNU i przy pomocy Wolontariuszy WPN, mimo niesprzyjającej aury, grupa wyruszyła z parkingu w Łęczycy do Kątnika nad Wartą i dalej szlakiem nad rozlewiska. Po długich okresach suszy mieliśmy szczęście. Poziom Warty był wysoki, co przełożyło się na wypełnienie wodą starorzeczy i terenów zalewowych, które przez poprzednie lata straszyły suszą. W tej okolicy obszary podmokłe związane są głównie ze starorzeczami, czyli wcześniejszym (często naprawdę sprzed wieków) przebiegiem koryt i dolin rzecznych. Ich przebieg często można zobaczyć na współczesnych zdjęciach lotniczych, nawet na ogólnodostępnych przeglądarkach internetowych. Wspomnieć należy jednak, że obszary młdoglacialne, czyli takie z których łądołów

skandynawski wycofał się sto-sunkowo niedawno, obfitują w małe zagłębienia bezodpływowe, które niegdyś wypełnione lodem, zmieniły się w wypełnione wodą, a teraz stopniowo wysychają. Więcej na ich temat można przeczytać w poprzednim numerze „Głosu Puszczyka” w artykule dr Michała Lorenca.

Problem stepowienia, wysychania Wielkopolski jest szczególnie zauważalny. W wyniku swojej działalności rolniczej człowiek dążył do osuszania obszarów podmokłych. Dawały one żyzne gleby i zwiększały dostępny areal. Dziś procesy melioracyjne powinny postępować w odwrotną stronę i dążyć do przywrócenia równowagi wodnej w środowisku. Ponadto należy pamiętać, że mokradła są doskonałym magazynem węgla, a wysuszone torfowiska emitują nadmierne ilości dwutlenku węgla, co dodatkowo może przyspieszyć negatywne zmiany klimatyczne. Pisząc ten tekst, słyszę negatywne głosy o zalanych polach, Warcie, która wylała i nie trzyma się koryta, krytykę włodarzy wielu gmin, gdzie woda jest „nie tam, gdzie powinna”. Zatrzymajmy się, zastanówmy, zdobądźmy wiedzę. Człowiek i cała przyroda potrzebują wody. Możemy ją zatrzymać, dbając o rezerwuary w mokradłach

i torfowiskach z całym ich bogactwem ekosystemowym. Bądźmy sprzymierzeńcem wody i cieszymy się z jej nadmiaru dla własnego bezpieczeństwa. ■



FILMOWO W PARKU

Jeśli chcecie dowiedzieć się, co piszczą w WPN i dowiedzieć się, jakie badania i projekty realizowane są w Wielkopolskim Parku Narodowym serdecznie zapraszamy do obejrzenia filmu z cyklu o Polskich Parkach Narodowych.



Polskie Parki Narodowe

S1E13: odc. 13 – Wielkopolski Park Narodowy



KONKURS DLA PRZYRODNICZYCH TROPICIELI



KONKURS DLA PRZYRODNICZYCH TROPICIELI

Wiosna to pora roku, na którą wszyscy czekamy — z dnia na dzień robi się coraz cieplej, dni stają się coraz dłuższe, a świat przyrody zaczyna tętnić życiem. Nieodzownym elementem nadchodzącej wiosny jest pojawienie się całej palety roślinnych barw — od białych śnieżyczek przebiśniegów, poprzez żółte ranniki zimowe i podbiały pospolite do fioletowych krokusów.

Piękne kwiaty zdobią nie tylko przydomowe ogrody i balkony, ale przede wszystkim przydroża, łąki i lasy. **Bohaterem naszej zagadki jest pospolita, choć mało znana, piękna, a jednak trująca bylina o charakterystycznych żółtych kwiatach, rosnąca na słonecznych i wilgotnych terenach.**

Rozpoznajcie jaki gatunek rośliny znajduje się na zdjęciu i przyslijcie odpowiedź na maila udostepnianie@wielkopolskipn.pl do 15 maja br. Regulamin konkursu znajdziecie na stronie www.wpn.gov.pl Możecie zdobyć album o Wielkopolskim Parku Narodowym autorstwa Hanny i Jarosława Wyczyńskich oraz upominki od Gminy Mosina. ■



IMPERIUM INWAZYJNYCH GATUNKÓW OBCYCH ATAKUJE

DOBRE PRAKTYKI OCHRONY PRZED ROŚLINAMI INWAZYJNYMI W OGRODACH
I W ICH OTOCZENIU

EPIZOD I



Dorota Matuszewska,
Centrum Edukacji Przyrodniczej



Dorota Matuszewska,
Andrzej Purcel



Obcy są już wśród nas. Historia inwazji.

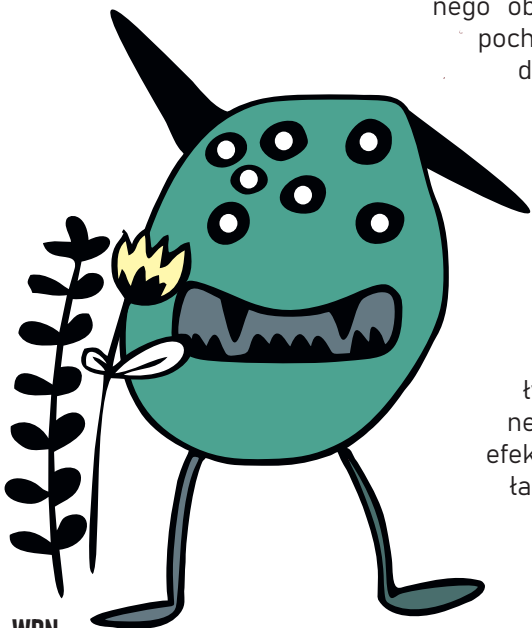
Odpowiedź na pytanie, czy „obcy” mogą wylądować w Twoim ogródku wbrew temu, co się spodziewasz coraz częściej brzmi TAK. Takie spostrzeżenia nie są wcale wynikiem zbyt wybujałej wyobraźni czy nadmiaru obejrzanych filmów science fiction. „Obcy”, czyli bohaterowie tego artykułu, to gatunki obce (in. gatunki obcego pochodzenia), które w przypadku roślin stanowią zarówno same rośliny, jak też ich nasiona i inne części, za pomocą których mogą się rozmnażać (m.in. cebule, rozmnóżki), występujące poza naturalnym zasięgiem danego gatunku. Innymi słowy, jest to gatunek obcy dla naturalnej flory danego obszaru. Gatunki te

pochodzą często spoza danego kontynentu lub z jego odległych rejonów. Mogą być za niego równieź podgatunki i odmiany roślin. Najczęściej zostały one wprowadzone na nowy obszar w efekcie celowej działalności człowieka (to tzw. introdukcja) lub zawleczone mimo jego woli.

Przedstawiciele obcych roślinnych cywilizacji przybywali do naszych parków i ogrodów oraz lasów znacznie wcześniej niż pierwsze informacje o UFO trafiły na okładki gazet. Wiele z nich — jak pokazuje historia — pojawiło się w wyniku nieudanych eksperymentów, nieprzemyślanej polityki lub fascynacji botaników, a ogrodnictwo ozdobne jest uznawane na całym świecie, jako główna droga inwazji tego rodzaju gatunków roślin.

Rośliny obcego pochodzenia dostały się na nowe tereny w różnych okresach historycznych. Ze względu na czas przybycia dzieli się je na archeofity (gatunki, które przybyły przed końcem XV w.) i kenofity (gatunki, które przybyły po odkryciu Ameryki w 1492 r.). Uruchomienie istotnych zmian w kształtowaniu europejskiej flory przypisuje się jednak już migracjom ludzi w czasie rozwoju rolnictwa neolitycznego (10000–4000 lat p.n.e.). Przyczyniły się one do przeniesienia do Europy wielu archeofitów z obszarów żyznych dolin Nilu, Tygrysa i Eufratu, najpierw w rejon basenu Morza Śródziemnego, a następnie w inne regiony kontynentu.

Na początku XV w. w europejskich ogrodach uprawiano zaledwie od 40 do 90 gatunków roślin, w większości rodzimych. Wielkie odkrycia geograficzne z przełomu XV i XVI w. zainicjowały wymianę towarów (w tym również roślin) pomiędzy Starym a Nowym Światem, w rezultacie których, na początku XVII w. w Zachodniej Europie znano już ok. 300 różnych roślin ozdobnych. W ekspedycjach uczestniczyli zawodowi zbieracze, którzy od początku historii odkryć geograficznych poszukiwali też nowych roślin uprawnych. Wiążąc legendę o „jajku Kolumba” z okresem





▲ Koleczurka na klonie jesionolistnym (fot. Andrzej Purcel)

wielkich odkryć geograficznych i ich następstw, można powiedzieć, że wielcy podróżnicy i ich towarzysze podróży byli jak kukutki, które do rodzimych ekosystemów podrzucali „kukucze jaja”. Długookresowe negatywne skutki tego typu działań są dziś trudniejsze do zlikwidowania, niż postawienie legendarnego jajka w pionie.

W celu zdobycia wyjątkowo atrakcyjnych okazów, pasjonaci podejmowali karkołomne transakcje finansowe, zastawiali swoje majątki i popełniali przestępstwa kradzieży. W siedemnastowiecznej Holandii prowadzono handel cebulami tulipanów, potączone ze spekulacjami giełdowymi. W odpowiedzi na wielki popyt na rośliny ozdobne i użytkowe, wśród ogrodników pojawiła się też nowa specjalizacja związana z produkcją i „handlem żywym materiałem roślinnym”. Zasadnicze zmiany w sztuce ogrodowej przyniósł przede wszystkim XVIII w., kiedy zaznaczył się wyraźny udział wprowadzanych gatunków introdukowanych, szczególnie tych pochodzących z tzw. Nowego Świata. Ten trend narastał w XIX w. Jako nowa światowa moda zaistniał również w Polsce. Nawet niewielkie parki dworskie wypełniały się wtedy gatunkami introdukowanymi, a ich właściciele prześcigali się w pozyskiwaniu roślin obcych, z których tworzyli prywatne kolekcje. Już w pierwszej połowie XIX w. Katalog Szkółek Niedźwiedzkich opisuje takie rośliny jak: katalpa bignoniowa, iglicznia trójcierniowa, tulipanowiec amerykański, sosna wejmutka, ambrowiec, fuksja oraz żeniszek. Rozwijały się również kolekcje gatunków obcych w europejskich ogrodach botanicznych. Co istotne „uciekiniery” z tych obiektów to dziś

często gatunki zapisane na listach IGO.

Nie wszystkie gatunki obce, które przybyły na nowe obszary zdołały osiedlić się na nich w sposób trwały, jednak i tak dużej grupie roślin udało się odnieść w nowej ojczyźnie sukces kolonizacyjny i rozprzestrzenić się w takim stopniu, że osiągnęły status inwazyjnych gatunków obcych (IGO) – czyli „gatunków obcego pochodzenia, zadomowionych na obszarze pierwotnie obcym, wytwarzających żywotne potomstwo, często w ogromnej ilości, rozprzestrzeniające

NA POCZĄTKU XV W. W EUROPEJSKICH OGRODACH UPRAWIANO ZALEDWIE OD 40 DO 90 GATUNKÓW ROŚLIN, W WIĘKSZOŚCI RODZIMYCH.

się na znaczną odległość od roślin macierzystych”.

Jedną z pierwszych roślin ozdobnych sprowadzonych na kontynent europejski z Ameryki Północnej, była rudbekia, którą wprowadzono do Europy w 1615 r. Z tego samego obszaru, jako rośliny ozdobne zostały sprowadzone między innymi koleczurka klapowana oraz nawłóć kanadyjska. Najbardziej „agresywnym” dla naszego środowiska przykładem może być niecierpek drobnokwiatowy, którego naturalne stanowiska występują w Azji Środkowej, a który po sprowadzeniu do ogrodu Botanicznego w Genewie (w 1830 r.) rozprzestrzenił się po całej Europie. W 1850 r. obserwowany był już np. w okolicach Gdańska. Z ogrodu botanicznego „zbiegł” również niecierpek gruczołowaty, inaczej himalajski (też z pochodzenia Azjata), który został sprowadzony do ogrodu Kew Garden w Londynie w 1890 r. W XIX w. stanowił on tani zamiennik orchidei „dla biedoty”, tak samo jak rdestowce (*Reynoutria* spp.) zastępowały ubogim prawdziwe bambusy.

Za jedno z najpoważniejszych problemów powodowanych w Europie przez inwazyjne gatunki obce odpowiedzialne są rośliny wodne, które wymknęły się ze stawów ogrodowych, akwariów lub ogrodów wodnych (np. grubosz helmsa, eichornia gruboogonkowa, wąkrotka jaskrowata). Rośliny te często łatwo rozmnażają się wegetatywnie, przez co produkują dużą ilość biomasy i mogą powodować blokowanie rzek i cieków wodnych.

Ciąg dalszy nastąpi... ■



Spacerowy park narodowy

 Archiwum Urzędu Miejskiego w Mosinie

 Piotr Basiński
Poznańska Lokalna Organizacja Turystyczna

Częstym grzechem autorów turystycznych folderów jest zachwalanie walorów poszczególnych ości przyrody, ale bez wskazywania konkretnych miejsc i tras, które warto odwiedzić. Stawia to w trudnej sytuacji niedoświadczonych turystów, którzy chcieliby poznać choćby wielkopolską świątynię przyrody i żywe muzeum form polodowcowych, ale zwyczajnie nie wiedzą jak. Jeśli więc planujesz wycieczkę do Wielkopolskiego Parku Narodowego, ale zastanawiasz się, od czego zacząć, to ten tekst jest właśnie dla Ciebie.

Jak wesprzeć „niedzielnych” gości parku? Najlepiej wskazując trasy, które odpowiadają ich potrzebom! Punktem wyjścia powinno być... dogodne miejsce startu. Wycieczkę najłatwiej rozpocząć tam, dokąd w weekend można dotrzeć pociągiem lub autobusem. Bardzo pożądanym jest również wygodny parking. Optymalna trasa ma formę pętli pozwalającej odbyć nieprzesadnie długi (godzina-dwie) i niezbyt forsowny spacer w dowolnej porze roku. Dla rodziców dodatkowym atutem będzie dostępność dla wózków dziecięcych i małych nóżek. Wędrówkę ułatwia czytelne oznakowanie szlaku oraz obecność turystycznej infrastruktury (ławki, tablice edukacyjne, pomosty, punkty widokowe). Bardzo pożądanym jest też konkretny cel — atrakcyjne miejsce, ładny widok, ciekawy obiekt — do którego zmierzamy i którego osiągnięcie będzie nagrodą na trudy wycieczki.

Wyposażeni w taki zestaw kryteriów spróbujemy przyjąć się, jakie spacerowe możliwości oferuje Wielkopolski Park Narodowy.

W sercu parku

Zaczynamy w samym sercu parku. Pozostawiając samochód na parkingu w Jeziorach już po chwili można zobaczyć pałac Greisera — obecną siedzibę Wielkopolskiego Parku Narodowego — i odwiedzić tamtejsze Muzeum Przyrodnicze. Ekspozycję we wnętrzu pałacu uzupełniają zewnętrzne lapidarium, gdzie znajdują się choćby pozostałości bardzo nietypowej jaskini(!), odkrytej w pobliskim Puszczykowie. Doskonałym miejscem na zakończenie krótkiego spaceru będzie pomost-punkt widokowy na Wyspę Zamkową. Miłośnicy dłuższych wycieczek mają do dyspozycji niezwykle malowniczy szlak wzdłuż brzegów Jeziora Góreckiego. Za cel eskapady można przyjąć choćby Głaz Jaśkowiaka, a nagrodą dla najbardziej wytrwałych będzie widok na ruiny romantycznego zameczku z pomostu widokowego na południowo-zachodnim brzegu jeziora.

Na obrzeżach

Sporo ciekawych miejsc parku jest dostępnych bez potrzeby wchodzenia zbyt daleko w jego granice. Dobrym miejscem na krótki spacer jest choćby Osowa Góra. Zatrzymując się pod jej szczytem można pospacerować wokół malowniczych zbiorników poźwirowych i skorzystać z placu zabaw, a latem dodatkowo z plaży i kąpieliska. Fani krajoznawczych ciekawostek z pewnością zwrócą uwagę na monumentalne zbiorniki zabezpieczające dostawy wody pitnej dla Poznania, tablicę opowiadającą o eksploatacji tamtejszej gliny (dawniej woziła ją kolejka!), ale i niepozorne pozostałości niemieckiej stacji radarowej z czasów II wojny światowej. Dłuższy spacer można rozpocząć z parkingu na nieodległej stacji turystycznej Osowa Góra. Celem — malownicze jezioro Kociotek, a po drodze sporo atrakcji: Głaz Zamoyskiego, owiana legendą Studnia Napoleona, Głaz Wodniczki i pozostałości dawnej stacji kolejowej Osowa Góra.

Do Szreniawy gości przyciąga najczęściej Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego. Niezwykle bogata i różnorodna ekspozycja, liczne formy zwiedzania oraz cykliczne imprezy tematyczne sprawiają, że muzeum samo w sobie jest już doskonałym pomysłem na kilkugodzinny spacer. Nie wszyscy jednak wiedzą, że pobliska stacja kolejowa, parking przed muzeum albo położony kilkaset metrów dalej parking leśny mogą być punktem startowym niezbyt długiego, ale bardzo przyjemnego



spaceru ścieżką dydaktyczną „Wokół starej wieży”. Celem w tym przypadku będzie Mauzoleum Bierbaumów — zabytkowy obiekt, który dziś pełni funkcję terenowej ekspozycji i wieży widokowej, pozwalającej spojrzeć z góry na krajobraz północnej części parku. Jednym z najmniej znanych miejsc na krótki spacer na terenie parku jest teren dawnego uzdrowiska Staszicówka w Ludwikowie. Podczas przechadzki po tamtejszym parku uwagę przykuwają zabytkowe zabudowania dawnego pensjonatu sprzed ponad stu lat, które wyglądają, jakby zostały przeniesione wprost z dalekiej Szwajcarii. Koniecznie trzeba też zobaczyć efektowne drewniane leżakownie. Jak przystało na uzdrowisko w Ludwikowie nie mogło zabraknąć altany ze źródłem naturalnej wody źródlanej z miejscowego ujęcia, zwanej Ludwiczanką. Trzcielińskie Bagno — to nazwa warta zapamiętania przez wszystkich terenowych łazików, a obowiązkowy punkt dla tych, którzy wędrują z lornetką na szyi. W tym przypadku już przejście zaledwie kilkuset metrów od leśnego parkingu pozwala dotrzeć w miejsce niezwykle. Wzniesiona kilka lat temu wieża ornitologiczna jest idealnym punktem do podglądania pierzastych mieszkańców zarastającego Jeziora Trzcielińskiego. Adeptom ornitologii pomocą służą efektowne tablice ornitologiczne, ułatwiające identyfikację zaobserwowanych gatunków.

Przez Trzcielińskie Bagno przepływa niewielka rzeczka Samica. Kilka kilometrów w górę jej biegu, już poza granicami parku, znajduje się Źródło Żarnowiec, chronione jako pomnik przyrody, jedyny tego typu na terenie całego województwa wielkopolskiego. Woda wypływa ze stromego zbocza wzgórza, które stanowi część najdłuższego w Polsce Ozu Bukowsko-Mosińskiego, polodowcowej formy terenu przypominającej wielki nasyp kolejowy. Źródło, strumień, oz, malownicza dolina Samicy, przydrożna kapliczka oraz ławeczki i miejsce na ognisko — to wszystko sprawia, że Żarnowiec jest popularnym miejscem turystycznych spacerów. Od niedawna dodatkową atrakcją są rozmieszczone w okolicy słupki Zielonego Punktu Kontrolnego — infrastruktura do treningu orientacji w terenie.



Nad Wartą

Choć Wielkopolski Park Narodowy raczej nie kojarzy się z doliną Warty, to również nad największą rzeką regionu oferuje kilka bardzo atrakcyjnych miejsc na spacer. Wśród nich zdecydowanie wyróżnia się ścieżka dydaktyczna zwana, jakżeby inaczej, Nadwarciańską. Wycieczkę najlepiej rozpocząć na stacji kolejowej w Puszczykowie (jest tam też kilka możliwości zaparkowania samochodu) bądź z parkingu w Łęczycy. Spora część trasy wiedzie wzdłuż rzeki, a do największych atrakcji po drodze należą ujście Wirynki, dawna przeprawa w Kątniku (z ciekawą tablicą historyczną o tragicznych wydarzeniach z końca II wojny światowej) oraz mostek na malowniczym starorzeczcu. Piesi rzadziej decydują się, by ze stacji kolejowej w Puszczykowie powędrować na południe. Trasa wzdłuż Warty prowadzi aż do kolejnego parkingu turystycznego w Puszczykowie przy skrzyżowaniu ulicy Wczasowej i Sienkiewicza, po drodze mijając teren Leśnego Ośrodka Wypoczynkowego. Już poza granicami parku sporą popularnością cieszy się Zakole Warty w Puszczykowie. Ten łatwo dostępny, malowniczy teren nadrzeczny mimo zagospodarowania zachował wiele naturalnego uroku, więc nic dziwnego, że mieszkańcy, turyści i letnicy odwiedzają go chętnie już od ponad stu lat. ■

**Parkingi turystyczne na terenie
Wielkopolskiego Parku Narodowego:**
wpn.gov.pl/parkingi



Wielkopolski Park Narodowy dawniej a dziś – zobacz jak zmienił się w ciągu 45 lat!

Marta Dalc – Centrum Edukacji Przyrodniczej
Krzysztof Nowacki – Zespół ds. GIS i Stanu Posiadania

W dniach 29 i 30 listopada na Wydziale Biologii UAM odbyło się VIII Forum BioGIS. Jest to cyklicznie spotkanie poświęcone systemom informacji przestrzennej w badaniach różnorodności biologicznej. Tegoroczne Forum skupiało się przede wszystkim na transformacji historycznych danych przyrodniczych do cyfrowych baz danych przestrzennych oraz ich wykorzystaniu w nauce, edukacji i ochronie przyrody.

Jako pracownicy Wielkopolskiego Parku Narodowego, postanowiliśmy aktywnie uczestniczyć w tym wydarzeniu. Wykorzystując dane powstałe w ramach projektu teledetekcyjnego oraz ogólnodostępne narzędzia internetowe, chcieliśmy stworzyć stronę internetową, która w interaktywny sposób prezentuje zmiany pokrycia terenu powstałe w Wielkopolskim Parku Narodowym w ciągu kilkudziesięciu lat.

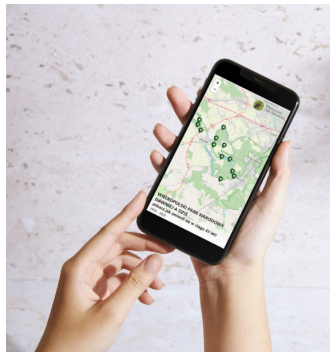
Dlaczego właśnie taki pomysł?

Ze względu na historyczne uwarunkowania i bliskość aglomeracji poznańskiej, przyroda Parku zmagą się z intensywną antropopresją, co pociąga za sobą konieczność podejmowania wielu działań na rzecz jej ochrony. Efekty tych działań często widoczne są dopiero po kilku dekadach. Działalność parków narodowych obejmuje również edukację lokalnych społeczności, także w zakresie zmian zachodzących na terenie parku. Jak jednak przedstawić te zmiany osobom niezwiązanym z ochroną przyrody, unikając przytłaczających tabel, wykresów i liczb?

Postawiliśmy na formę graficzną, tworząc interaktywną mapę, która w przystępny sposób ukazuje zmiany zachodzące na terenie Parku na przestrzeni lat. Użytkownik może obserwować zarówno pozytywne, jak i negatywne z punktu widzenia przyrody zmiany, odkrywając historię tego wyjątkowego miejsca.

Jak to działa?

Po uruchomieniu strony naszym oczom ukazuje się mapa z zielonymi znacznikami, oznaczającymi wybrane lokalizacje. Kliknięcie w jeden z nich przenosi nas do podstrony, gdzie możemy porównać dwie orto-



fotomapy — jedną z 1976 roku, a drugą z 2021 roku. Intuicyjny suwak pozwala na płynne przechodzenie między nimi, ujawniając zmiany, jakie zaszły na danym terenie w ciągu 45 lat. Ponadto, dodany opis pozwala odbiorcy dowiedzieć się o szczegółach zmian, które zaszły w wybranej lokalizacji.

Do stworzenia strony wykorzystano bezpłatne i szeroko dostępne narzędzia webowe, takie jak: hipertekstowy język znaczników HTML, JavaScript

wraz z biblioteką Leaflet umożliwiającą tworzenie internetowych map. Interfejs projektu wystylizowano przy użyciu kaskadowych arkuszy stylu (CSS). Ortofotomapy wykorzystane w projekcie pozyskano w ramach projektu teledetekcyjnego „Inwentaryzacja i ocena stanu zasobów przyrodniczych Wielkopolskiego Parku Narodowego przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii teledetekcyjnych” realizowanego w latach 2019–2021 w ramach Funduszy Europejskich oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Stronę można wykorzystać na każdym urządzeniu obsługującym podstawowe przeglądarki internetowe, jednak dedykowana jest ona przede wszystkim urządzeniom takim jak smartfony, komputery oraz tablety. Projekt ten dowodzi, że obecne narzędzia internetowe mają znaczące zastosowanie w ochronie przyrody, oferując nowe możliwości wizualizacji i promocji obszarów chronionych. Kluczowe znaczenie ma tu projektowanie stron internetowych z uwzględnieniem różnorodności ekranów, co gwarantuje, że produkt dotrze do jak najszerszego grona odbiorców, zapewniając im jednocześnie przyjemność z przeglądania.

Chcemy też rozwijać ten projekt, dlatego prosimy, o wszelkie wskazówki co do kolejnych lokalizacji, które moglibyśmy umieścić na mapie. ■



rys. str. 40, Rafał Kurczewski,
str. 39, kadr z fotopułapki WPN

Rafał Kurczewski
Zastępca dyrektora ds. Ochrony Przyrody
i Obszarów Natura 2000

0 wilku mowa, a wilk...

...TUŻ, ...TUŻ

Znienawidzony i ubóstwiany,
budzący grozę i podziw, symbol
starożytnego Rzymu
i chrześcijańskiego grzechu
i herezji, bezwzględny
prześladowca babć i niewinnych
dziewczynek w czerwonych
kapturkach, a także czuły opiekun,
który wykarmił Romulusa
i Remusa, niewątpliwy medialny
„gwiazdor” ostatnich czasów.
Wilki są w ścisłej czołówce
zwierząt budzących wśród
nas skrajne emocje.
W rzeczywistości nie ma
w sobie nic z łaknącego rozgłosu
celebryty, ceni sobie święty
spokój, zwłaszcza, że jego
doświadczenia zdobyte
w kontaktach
z człowiekiem nie należą
do najlepszych...

Wilki są dużymi drapieżnikami i nie ma co liczyć, że przeżyci się w ramach rozwoju ewolucyjnego na korytarzy (może i dobrze, bo roślinożerców, pasjonatów kukurydzy jest u nas w bród). Problem w tym, że my ludzie, nie przepadamy za drapieżnikami, zwłaszcza dużymi. Wilki nas szczególnie wkurza, bo dziczyznę też ceni sobie wysoko, a jest też dużym znawcą baraniny czy cielęciny, sam za to nie wchodzi w skład naszego menu. Zaskakujące jest to, że wilki budzą dość powszechny lęk, zdecydowanie większy niż największy europejski drapieżnik lądowy — niedźwiedź brunatny. A jest to kompletnie irracjonalne, biorąc pod uwagę zagrożenie, jakie niesie ze sobą mała teta à teta z „misiem”. Skąd się to wzięło? Z dawnych wierzeń i legend, w których niedźwiedź był symbolem mądrości i męstwa, a ich kult symbolizują znajdowane przez archeologów figurki niedźwiedzi pochodzące jeszcze z czasów starożytnych. „Kult” przetrwał do dziś, bo ktoś z nas nie miał pluszowego misia? Misiem nazywamy nawet dorosłego niedźwiedzia, rozczulając się nad korpulentnym miłośnikiem miodku i lenistwa, podczas gdy wilk nie doczekał się specjalnie pieszczotliwych określeń.

Z nami to generalnie jest tak, że im mniej wiemy, tym bardziej się boimy, a jeśli przy okazji zwierzę lubi szwendać się nocą, wydaje dziwne dźwięki, ma „atrybuty” w postaci większej ilości kości, jadu, czarnego ubarwienia, kłów, pazurów itp. to już gotowy materiał na pomiot szatański (już widzę przytakujące pająki, żmije, ropuchy, nietoperze...).





W kreowaniu wizerunku bardzo często nie pomaga literatura piękna, malarstwo czy film.

Spróbujmy zatem dowiedzieć się czegoś więcej. Jan Brzechwa pisał do dzieci: „Powie ci w słowach kilku, Co myślę o tym wilku: Gdyby nie był na obrazku, Zaraz by cię zjadł, głuptasku”. Hmm... rym się zgadza, ale jeśli chodzi o wiedzę biologiczną i wartość edukacyjną wierszyka, to lepiej poprzestać na dwóch pierwszych wersach. No to do faktów! Wilki żyją w grupach rodzinnych, popularnie zwanych watahami, które składają się w Polsce najczęściej z 3-8 osobników. Grupie przewodzi para rodzicielska. Wilki nie biorą raczej „rozwodów”, a powodem rozpadu związku jest najczęściej śmierć, w większości wypadków nienaturalna (kłusownictwo, wypadki drogowe). Pozostali członkowie grupy to potomstwo z ostatnich dwóch, a czasem trzech lat, rzadziej przyłączają się osobniki niespokrewnione. Terytorium zajmowane przez rodzinę na nizinach może wynosić do 400 km². Granice swojego królestwa wyznaczają bardzo efektywnie – moczem i odchodami. W ten sposób dają wyraźny

sygnał wilkom z innych grup, że ich przekroczenie będzie równoznaczne z konfrontacją. Charakterystyczne wycie, z którym często kojarzymy wilki, to nic innego jak oznajmienie innym, kto panuje w danym terytorium, ma ono również znaczenie w komunikowaniu się na odległość i zacieśnianiu społecznych więzi. Dziwny sposób? Hmm... Przecież my też lubimy pośpiewać przy ognisku czy na koncercie, co zresztą nie zawsze da się zdefiniować jako śpiew... za to zdecydowanie mu bliżej do wilczej „interpretacji utworu” Wilki mogą w ciągu doby przebiec nawet ponad 60 km i niekoniecznie wędrują razem, często przemieszczają się w pojedynkę. Szczeniaki przychodzą na świat na przełomie kwietnia i maja, jest ich w miocie 5-8, jednak w pierwszym roku śmiertelność jest wysoka i przeżywa ich zwykle mniej niż półowa. W wychowanie „dzieciaków” zaangażowana jest z oddaniem cała wataha. Wilki wiedzą, że rodzina to podstawa! Ich strategie łowieckie, oparte na współpracy, dają zdecydowanie większą szansę zdobycia pokarmu. Wilki mają bardzo dobry słuch i węch, wzrok, który w ciągu dnia jest słaby, nocą staje się bardzo ważnym zmysłem, widzą wówczas zdecydowanie lepiej niż my. Pomimo tych wszystkich atutów i wyposażenia w niezły arsenał bojowy, ocenia się, że zaledwie jedna na dziesięć prób ataku na jelenia



kończy się sukcesem. Nie powinno nas to jednak absolutnie dziwić, natura doskonali bowiem nie tylko łowców, ale i ofiary. W ten sposób zjadający i zjadani wzajemnie regulują swoją liczebność. Ofiarą wilków padają najczęściej osobniki stare, chore, ranne, nie interesuje ich trofeum, a jedynie przeżycie. Wydatek energetyczny poniesiony na polowanie jest olbrzymi, a konfrontacja z bykiem łosia czy jelenia, albo z dzikiem, może być niezwykle niebezpieczna i skończyć się kalectwem lub śmiercią. Stąd wybór ofiar łatwiejszych do schwytania, ryzykowanie byłoby głupotą, o którą trudno posądzić wilki przyglądając się ich życiu. Dzięki tej strategii wilki przyczyniają się nie tylko do regulacji liczebności, ale i zagęszczenia populacji ofiar. Duże ssaki roślinożerne mające do czynienia z wilkami, zmieniają swoje zachowania. Krócej żerują w jednym miejscu, co powoduje spadek zgryzania młodych drzew w lasach i zmniejsza szkody w rolnictwie. Menu wilków jest bardzo bogate, poczynawszy od żab, jaszczurek, myszy czy kretów, przez zajęce i małe drapieżniki, jak lisy, jenoty, borsuki, aż po dziki, sarny, jelenie, czasem nawet łosie. Ostatnio znajoma zajmująca się badaniami wilków powiedziała mi, że widzi na swoim terenie wyraźne rozsmakowanie się tych drapieżników w bobrach. Znajduje to potwierdzenie w Wielkopolskim Parku Narodowym, gdzie bobry również padają ofiarą wilków. Wilki nie pogardzą też padliną. Bardzo rzadko zdarza się, że zabijają zwierzęta hodowlane. Trochę to dziwne, bo przecież ofiary są zwykle prostsze w schwytaniu i często słabo pilnowane, chodzący fast food. Za straty wyrządzone przez wilki przysługuje odszkodowanie, choć czasem niełatwo jest stwierdzić czy to ich sprawka czy może jednak psów, nie wspominając już o próbach naciągania ocierających się o sensację — wilki potrafią używać noża! Rekompensata należy się również w wypadku zabicia psa. No właśnie, psy to temat dla wilków mocno drażliwy.

Skąd ta niechęć? Psy to w dużym uproszczeniu „udomowione wilki”. Są więc traktowane przez dzikich kuzynów jak konkurencja, zwłaszcza że też znakują teren moczem i odchodami i to szczególnie chętnie na „znakach” zostawio-

nych wcześniej przez wilki. Psy zachowują się często hałaśliwie, zdarza się, że podjadają resztki wilczych ofiar, a to już zdecydowanie przegięcie. Wyobraźcie sobie Państwo nieproszonego intruza, który nie dość, że wtargnął do waszego domu, to jeszcze wyjadł wszystko z lodówki, wszędzie pozostawił ślady swojej obecności, po czym wychodząc rzucił z radością – jutro też wpadnę! Zdarza się, że wilki podążając psim tropem trafiają do ludzkich domostw. Niestety przypadki zabicia psa nie są rzadkością, choć nieraz okazuje się, że sprawcami były inne psy, które potrafią wykazywać wobec siebie skrajnie agresywne zachowania. Na marginesie — myśląc o zagrożeniu ze strony zwierząt, wymieniamy z przejściem różne dzikie gatunki. Tymczasem zdecydowana większość ataków na człowieka jest ze strony zwierząt udomowionych. Przodują wśród nich właśnie psy, przede wszystkim bezdomne, skrzywdzone często przez ludzi, choć i te mające dom, ale niekoniecznie odpowiedzialne-

Skąd ta niechęć?

go, świadomego właściciela, które mogą być bardzo groźne. Ponieważ wilki mogą się krzyżować z psami, zdarzają się też mezalianse (zwykle wadera, której basior stracił życie, poszukuje intensywnie partnera, a jeśli nie ma w okolicy samca wilka, to jej wybrankiem może zostać pies), z których może przyjść na świat hybryda. Problem z wąłasającymi się bez opieki psami czy kotami, dość szybko zostaje „rozwiązany”, gdy w okolicy pojawiają się wilki. Pamiętajmy, że zgodnie z ustawą o lasach czy

np. regulaminem niektórych obszarów chronionych (jak choćby Wielkopolskiego Parku Narodowego), w których dopuszcza się przebywanie z psem, jesteśmy zobowiązani do trzymania pupila na smyczy, a często również w kagańcu. To ograniczenie nie wynika z czyjegoś widzimisię, ma swoje głębokie, merytoryczne uzasadnienie, o czym jeszcze postaramy się napisać. Mówiąc krótko — jest w dobrym interesie psów, które





podobnie jak my, są jedynie gośćmi w dzikiej naturze, będącej domem dla bardzo wielu stworzeń. W ochronie dobytku przed wilkami stosuje się ogrodzenia pod napięciem, fladry (jaskrawe, zwykle czerwone pasy materiału, rozwieszone na sznurach otaczających chroniony teren) oraz odpowiednio ułożone psy pasterskie.

Wilk ma długą i bardzo tragiczną historię, w której przez wiele lat był bezwzględnie tępiony. Za zabicie wilków nagradzano, przy czym mordercy nie stornili od różnych sposobów mordowania na szeroką skalę, w tym z użyciem trucizny... W czasach PRL, w roku 1955 na Wojewódzkie Rady Narodowe nałożono obowiązek eksterminacji „burech obszarników”. Powołano komisarzy do kierowania akcją tępienia wilków, wypłacano 1000 zł za dorosłego i 200 zł za szczeniaka (średnia płaca w przemyśle wynosiła wówczas 1100 zł). W roku 1973 nagrody wzrosły do poziomu 1500 zł do 3000 zł (przeciętna płaca – 2870 zł), choć szacowano wówczas, że w całej Polsce zostało zaledwie ok. 100 wilków. W roku 1975 wilk został wpisany na listę zwierząt łownych. W 1989 roku odstąpiono od centralnego wyznaczania odpłatności myśliwym za pozyskanie zwierzyny (w 1984 r. za zabicie wilka wypłacano 5000 zł), od tej pory musiano płacić za odstrzał (stawki sięgały średniej miesięcznej wypłaty). 13.IV.1992 r. wojewoda poznań-

ski wydaje rozporządzenie w sprawie gatunkowej ochrony zwierząt — wprowadzając ochronę wilka w województwie poznańskim. W tym samym roku takie same rozporządzenia wydają wojewoda gorzowski i pilski. Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa 6.I.1995 r. wydaje rozporządzenie w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt,

Wilk ma długą i bardzo tragiczną historię, w której przez wiele lat był bezwzględnie tępiony.

ustanawiając całkowitą ochronę gatunkową wilka z wyjątkiem województw: krośnieńskiego, przemyskiego i suwalskiego, by następnie 14.IV.1998 roku objąć go ochroną na terenie całego kraju. Obecny status prawny tego gatunku reguluje Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody oraz Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 16 grudnia 2016 r.

w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt, a także przepisy unijne. Zgodnie z nimi wilki objęte są na terenie Polski ochroną ścisłą. Wysiłki badaczy i ludzi zaangażowanych w ochronę tego pięknego i niezwykle istotnego dla zachowania równowagi ekologicznej drapieżnika, przyniosły efekty. Wilk został uratowany, a jego populacja ciągle wzrasta. W naszym Parku od

Wilk został uratowany, a jego populacja ciągle wzrasta. W naszym Parku od kilku lat z radością obserwujemy już systematycznie wilki.

kilku lat z radością obserwujemy już systematycznie wilki. Jak to pięknie powiedział jeden z naszych leśniczych, obserwując regularnie waderę i basiora w swoim obwodzie ochronnym — „Jestem przy na-

dziei”. Coraz więcej ludzi informuje o spotkaniu wilków, bądź trafia na ślady ich bytowania. Nie ma w tym nic dziwnego, bo i nas jest więcej, zajmujemy coraz większe przestrzenie. Wilki pojawiają się w „naszym” świecie dokładnie tak samo, jak my w ich. Pokarmu póki co jest w bród. Szczególnie „modna” w ostatnich latach kukurydza, to wspaniała stołówka, a jednocześnie parawan ochronny, w którym amatorzy energetycznej zieleniny znajdują schronienie. Jedzą i mnożą się na potęgę, co skutkuje oczywiście reakcją ze strony populacji drapieżników, których przybywa. Przyroda nie znosi pustki. Wilki przenoszą się na pola, mądrze szukając na nich fast food-u. W ten sposób łańcuch pokarmowy staje się pełny. Co jakiś czas pojawiają się medialne informacje o bardzo nieodpowiedzialnych i prawem zabronionych zachowaniach ludzi, jak dokarmianie czy nawet przetrzymywanie i próby „oswajania i wychowywania” wilków. To prosta droga do niezwykle niebezpiecznych zachowań, a wówczas o tragedię nietrudno. Drapieżniki są zwabiane przez resztki pokarmów pochodzenia zwierzęcego, dlatego tego typu odpadki powinniśmy trzymać w szczelnie zamkniętych pojemnikach, chroniących



Posłuchaj jak wyje nocą wilk w Wielkopolskim Parku Narodowym



przed dostępem wszelkich zwierząt. Zainstalowanie oświetlenia z czujnikami ruchu przy miejscach składowania odpadów organicznych, może odstraszyć wilki. Przebywając w terenach naturalnych absolutnie nie powinniśmy wyrzucać resztek jedzenia, również do pojemników na śmieci. Między innymi z tych właśnie przyczyn nie powinno się montować koszy w takich obszarach. Nauczmy się wreszcie zabierać ze sobą śmieci, które przecież sami wnosimy. Zauważyliście, że wnosimy kilogramy jedzenia i picia ale już grama opakowań, nierzadko warstwowych, już nie mamy siły zabrać ze sobą... „No łapy opadają...” cytując wilka.

Kiedy według specjalistów zachowanie wilka może budzić nasz niepokój i wymaga interwencji?

1. kiedy wilk jest obserwowany przez kilka dni w odległości poniżej 30 m od zamieszkałych budynków (zdarzenie powtarza się przez dłuższy czas);
2. gdy wielokrotnie pozwala podejść do siebie na odległość poniżej 30 m;
3. jeśli wielokrotnie sam podchodzi do ludzi na odległość poniżej 30 m, przejawia nimi zainteresowanie;
4. kiedy atakuje lub rani ludzi nie będąc sprowokowanym.

Wyżej wymienione przypadki należy niezwłocznie zgłaszać bezpośrednio do wójta, burmistrza lub prezydenta miasta, który powinien podjąć adekwatne do

skali zagrożenia działania. W przypadku pośredniego zagrożenia istnieje możliwość uzyskania zezwolenia na płoszenie i niepokojenie lub odtów, natomiast w przypadku realnego zagrożenia, zezwolenia Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska na odstrzał. Przypadki szkód wyrządzonych przez wilki należy bez zbędnej zwłoki zgłaszać do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Poznaniu (Wydział Spraw Terenowych).

Dzikie zwierzęta, chcąc przetrwać w ciągle zmieniającym przez nas dla własnych potrzeb środowisku, muszą się nieustannie uczyć i przystosowywać. Każdy przecież chce żyć. Może najwyższy już czas, by to człowiek, który ma się przecież za najinteligentniejszy gatunek na Ziemi, stał się ich mądrym sąsiadem? Musimy zrozumieć, że świat, w którym przyszło nam żyć, jest też domem bardzo wielu gatunków, a każdy z nich ma w nim swoje strategiczne miejsce. By zachować tak przecież kruchą równowagę, czego szczególnie boleśnie doświadczamy w ostatnich latach, potrzebna jest jak największa różnorodność gatunkowa, bo to ona właśnie jest gwarantem stabilności. Cała ta sieć powiązań i zależności nie jest obok nas, sami jesteśmy jej częścią. Wilk, piękny, duży drapieżnik, ma pełne prawo do życia, pełniąc w środowisku niezwykle istotną rolę. Szkoda, że wciąż wzrastająca jego medialna popularność, spowodowała się zwykle do sensacji i podgrzewania atmosfery strachu, niewiele w niej za to rzetelnej wiedzy i edukacji. A przecież znakomita większość doniesień mówi o tym, że – widziano wilka... . Dopóki więc wilki utrzymują bezpieczny dystans, nie wykazując opisanych, nietypowych zachowań, „nie wywołujemy ich z lasu”. ■

Agnieszka Delebis

Zespół ds. Udostępniania Parku

WIOSENNE PUZZLE

Wytnij wiosenne puzzle, następnie przyklej je na kartkę bloku technicznego, tak by karty były sztywne. Ułóż puzzle a następnie dopasuj nazwę gatunku do ułożonego obrazka.

PRZYGOTUJ:

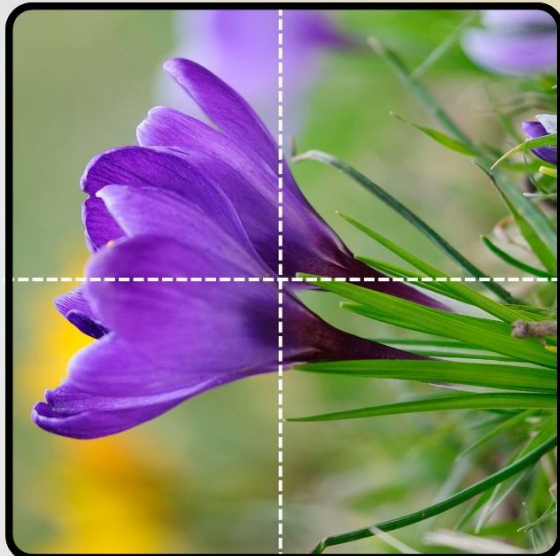
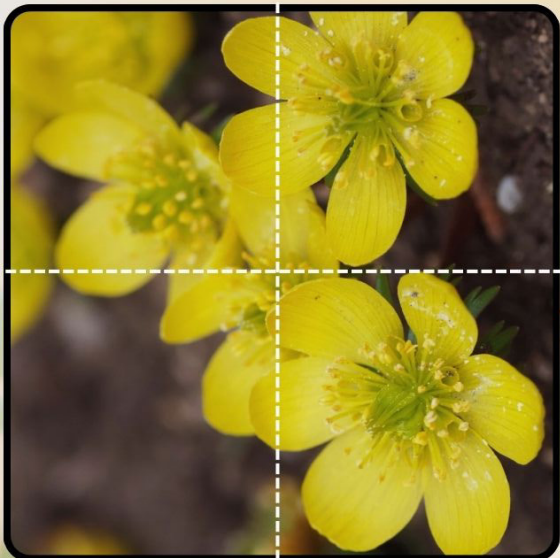
KARTKĘ BLOKU
TECHNICZNEGO



NOŻYČKI



KLEJ



RANNIK
ZIMOWY

KROKUS

ŚNIEŻYCZKA
PRZEBIŚNIEG

CEBULICA
SYBERYJSKA

ZAWILEC
GAJOWY

FIOŁEK
LEŚNY

PISKLĘ CZY PODLOT?

Gdy znajdziemy młodego ptaka, musimy na początku ocenić czy znaleźliśmy pisklę czy podlota. Ta ocena jest niezbędna do skutecznego zabezpieczenia zwierzęcia.

PISKLĘ

Pisklę to termin używany do opisanie młodego ptaka tuż po wykluciu z jaja. Pisklę jest jeszcze małe, bez piór lub z niewielką ilością puchu, często bez zdolności do poruszania się samodzielnie. W tym czasie pisklę jest zwykle całkowicie zależne od opieki rodziców, którzy dostarczają mu pożywienie i ciepło oraz dbają o jego rozwój.

Cechy charakterystyczne pisklęcia:

- W kącikach dzioba posiada wyraźne jaskrawe „zajady”.
- Może być ślepe.
- Skóra całkowicie lub częściowo naga. Może być pokryta puchem lub rozwijającymi się piórami.

ZNALEZIONE POZA GNIAZDEM POTRZEBUJE POMOCY!

Rozwijające się pióra, które mogą przypominać rurki.



Skóra częściowo lub całkowicie naga.

Wyraźnie widoczne jaskrawe „zajady”.

PODLÓT

To młody ptak który opuścił już gniazdo, ale nadal jest zależny od opieki rodziców. Jest to naturalny etap rozwoju wielu gniazdowników m.in. krukowatych, ptaków drapieżnych, sów, drozdów, zięb i sikor. Nie występuje u jerzyków i jaskółek.

Cechy charakterystyczne podlota:

- Jest ruchliwy. Podskakuje i trzepocze skrzydłami.
- Posiada rozwinięte pióra.
- Może posiadać resztki puchu.
- Jest systematycznie dokarmiany przez rodziców.
- Posiada krótki ogon i skrzydła.

NIE POTRZEBUJE POMOCY. JEŚLI NIE ZAGRAŻA MU BEZPOŚREDNIE NIEBEZPIECZEŃSTWO

„Zajady” mało widoczne.

Pióra rozwinięte.

Mogą występować resztki puchu.



Zanim mi pomożesz,
dobrze się zastanów!



Wielkopolski
Park Narodowy

CO NALEŻY ZROBIĆ W PRZYPADKU ZNALEZIENIA MŁODEGO PTAKA?

Wiosna to czas narodzin młodych zwierząt. Gdy człowiek je przypadkowo znajdzie, mogą wydawać się zagubione, nieporadne i osamotnione. Chcąc pomóc, ludzie często zabierają je ze sobą z ich naturalnego środowiska, nieświadomie wyrządzając im krzywdę. Choć łatwo zrozumieć intencję, podnoszenie lub dotykanie młodych może przynieść więcej szkody niż pożytku. Zabieranie młodych zwierząt z lasu zakłóca naturalny cykl opieki rodzicielskiej i uniemożliwia rozwinięcie ważnych umiejętności przetrwania, takich jak zdobywanie pokarmu, poszukiwanie schronienia i unikanie drapieżników. Dlatego, aby skutecznie pomagać zwierzętom, należy przede wszystkim kierować się rozsądkiem i dokładnie ocenić sytuację.



Autorzy: Marta Dalc, Mikołaj Wojciechowski,
Centrum Edukacji Ekologicznej WPN

Podloty sów podczas karmienia, zabawy lub przy silnym wietrze mogą spaść z drzewa. Nawet na ziemi są pod baczny okiem rodziców, którzy karmią je również tutaj. Potrafią one sprawnie wspiąć się na drzewo. Niestety nie uda im się to, jeżeli napotkany przez człowieka ptak zostanie zabrany.

Czy ptak jest ranny?



Powiadom specjalistów

Podczas transportu ptaka zastosuj zasadę **3 x C**:

- Cisza - zadbaj o ciszę.
- Ciemno - ogranicz dostęp światła.
- Ciepło - zabezpiecz ptaka przed wychłodzeniem.

tak

nie

Oceń, czy ptak to pisklę czy podlot

Czy grozi mu niebezpieczeństwo?

tak

nie

Zabezpiecz młodego ptaka odganiając go w bezpieczne miejsce (np. krzewy) lub wezwij specjalistów.

Podlot nie potrzebuje naszej pomocy. Właśnie uczy się latać i zdobywać pożywienie, a jego rodzice systematycznie do niego podlatują.

Czy widzisz gniazdo?

tak

nie

Delikatnie odłóż pisklę do gniazda.

Powiadom specjalistów.

Uwaga na wyjatki!

Podloty nie występują m.in. u jeryzków. Przez swoje krótkie nóżki jeryzki nie są w stanie wzbić się w powietrze, dlatego gdy znajdziemy zdrowego jeryzka wystarczy umieścić go na dłoni i pozwolić mu samodzielnie wylecieć.



Gdzie dzwonić?

Gdy uznamy, że znaleziony ptak potrzebuje pomocy należy jak najszybciej skontaktować się z najbliższym ośrodkiem rehabilitacji dzikich zwierząt.



Jednym z największych zagrożeń dla podlotów są koty. Dorastający ptak jest dla nich łatwą ofiarą.



Znajdź właściwy cień krokusa

 Agnieszka Delebis
Zespół ds. Udostępniania Parku



KORYTARZE EKOLOGICZNE

czyli jak zapewnić przyrodzie przetrwanie



Radostaw Łucka
Urząd Miejski w Mosinie



Paulina Ludwiczak

W odległej już przeszłości większość gatunków roślin i zwierząt miała nieograniczone możliwości ekspansji na obszary różnych regionów kraju i kontynentu. Większość obszarów była bowiem porośnięta rozległymi puszciami, co gwarantowało ciągłość siedlisk. Wraz z rozwojem cywilizacji naturalne środowisko przyrodnicze kurczyło się i zmieniało w bardzo szybkim tempie. Dziś rozrzucone po Europie szczątki prastarej puszczy zachowały się tylko w kilku miejscach. Ich niewielkie obszary najcenniejsze przyrodniczo są chronione w parkach narodowych, rezerwach i obszarach NATURA 2000. Niestety, takie swoiste „wyspy” nie zapewnią bezpieczeństwa trwania przyrody w czasie. Niezbędne jest bowiem zapewnienie zachowania bioróżnorodności i swobody wymiany genów. To ona gwarantuje stabilność i bezpieczeństwo układów przyrodniczych, wpływając na ich dynamiczną równowagę.

W warunkach powszechnej obecnie fragmentacji środowiska zachowanie funkcjonalnej łączności w przyrodzie zapewnić mogą korytarze ekologiczne. Są one obszarami umożliwiającymi przemieszczanie się roślin i zwierząt pomiędzy siedliskami. Koryta-

rze to drogi życia, dzięki którym wiele gatunków może egzystować pomimo niekorzystnych zmian w środowisku. Dzięki zapewnieniu ochrony korytarzy ekologicznych przeciwdziałamy izolacji obszarów przyrodniczo cennych i zapewniamy funkcjonowanie połączeń między siedliskami na obszarze całego kraju. To wpływa na możliwości funkcjonowania stabilnych populacji gatunków roślin i zwierząt i zapewnia utrzymanie bioróżnorodności w przyrodzie. Niezbędne jest więc stworzenie i utrzymanie spójnej sieci obszarów chronionych, które zapewnią optymalne warunki do życia możliwie dużej liczbie gatunków.

Infrastruktura komunikacyjna w postaci dróg i linii kolejowych stanowi obecnie największe zagrożenie dla zachowania łączności ekologicznej nie tylko w Polsce, ale i w skali całej Europy. Spośród negatywnych





oddziaływań powyższej infrastruktury największe znaczenie w skutkach ekologicznych ma kilka elementów. Przede wszystkim tworzą się **bariery ekologiczne uniemożliwiające lub utrudniające przemieszczanie się zwierząt**. Efekt barierowy w przypadku dróg związany jest z natężeniem ruchu pojazdów. Drogi o natężeniu ruchu zaledwie 1000 pojazdów/dobę powodują już utrudnienie w przemieszczaniu się zwierząt. Te o natężeniu ruchu powyżej 10.000 pojazdów/dobę stanowią już nieprzekraczalną barierę dla większości lądowych gatunków zwierząt. Zastosowanie ogrodzeń ochronnych (płotów, ekranów aku-

stycznych) całkowicie uniemożliwia przemieszczanie się gatunków naziemnych. W efekcie istnienia takiej bariery ekologicznej następuje izolacja populacji i siedlisk. Z powodu zahamowania lub ograniczenia migracji i wędrówek gatunki nie mogą kolonizować nowych siedlisk, ograniczony zostaje zasięg przepływu genów, obniżeniu ulega zmienność genetyczna lokalnych populacji, co prowadzi do ich osłabienia i stopniowego wymierania.

Drugim elementem jest **utrata i degradacja siedlisk**. Wskutek budowy infrastruktury transportowej siedliska przyrodnicze ulegają całkowitemu zniszczeniu

w obszarze przebiegu dróg i linii kolejowych oraz w miejscach lokalizacji towarzyszącej im infrastruktury i instalacji. Zasięg oddziaływania infrastruktury znacząco wykracza poza obszar zajęty przez drogę lub linię kolejową. Emisje akustyczne, świetlne, chemiczne oraz zmiany stosunków wodnych powodują degradację siedlisk flory i fauny nawet w odległości do 500 m. Budowa dróg powoduje dodatkowo szereg negatywnych oddziaływań na siedliska przyrodnicze o charakterze wtórnym, takich jak rozwój zabudowy kubaturowej, wzrost dostępności terenu i penetracji obszarów cennych przyrodniczo przez ludzi.

Kolejnym elementem jest **zabijanie zwierząt w wyniku wypadków i kolizji**. Śmiertelność zwierząt na drogach zależy przede wszystkim od natężenia ruchu pojazdów, charakteru obszarów przecinanych przez drogę oraz obecności ogrodzeń ochronnych i ich parametrów. Najczęstsze ofiary kolizji to płazy, ptaki, małe i średnie ssaki leśne i polno-leśne, rzadziej giną duże ssaki kopytne i drapieżne. Śmiertelność zwierząt zmienia się sezonowo – najwyższa jest zwykle w okresie nasilonych migracji wiosennych i jesiennych oraz dobowo – większość wypadków zdarza się przy zapadającym zmroku i w nocy.

Ogromna skala przestrzenna kolizji i ich lokalizacja w ważnych przyrodniczo obszarach, powodują, że jest to jedno z ważniejszych zagrożeń dla ochrony różnorodności biologicznej w Polsce. Zachowanie łączności ekologicznej wymaga wnikliwej i precyzyjnej oceny barierowego oddziaływania oraz projektowania skutecznych działań minimalizujących w przypadku prowadzenia wszelkich przedsięwzięć inwestycyjnych.

Działania minimalizujące odznaczają się różną skutecznością i niestety nie wszystkie odcinki istniejących dróg posiadają właściwe rozwiązania chroniące ciągłość środowiska. Przejścia dla zwierząt są często niedostosowane do wymagań fauny, a ich liczba jest zbyt mała, rzadko budowane są w Polsce mosty krajobrazowe służące zachowaniu ciągłości priorytetowych siedlisk i służące wszystkim gatunkom zwierząt i roślin – w efekcie kolizje sieci drogowej z korytarzami ekologicznymi pozostają jednym z priorytetowych zagrożeń dla ochrony różnorodności biologicznej w skali krajowej i kontynentalnej.

Ogromna skala kolizji i ich duży rozrzut przestrzenny, powodują jedno z najważniejszych zagrożeń dla ochrony różnorodności biologicznej w Polsce.

Rozwój zabudowy kubaturowej to jedna z kluczowych form antropopresji, która prowadzi do trwałych zmian w powierzchni ziemi i krajobrazie oraz wiąże się z utratą dotychczasowych funkcji przyrodniczych



danego terenu. Rozwój zabudowy ma zwykle wieloaspektowy wpływ na łączność ekologiczną. Tereny zabudowane tworzą fizyczne bariery dla przemieszczających się zwierząt, a także bariery behawioralne – brak odpowiednich warunków oślonowych oraz emisja hałasu i sztucznego światła odstrasza zwierzęta, powodując ich wycofanie się z otoczenia terenów zabudowanych. W miejscach rozwoju zabudowy siedliska roślin i zwierząt ulegają całkowitemu zniszczeniu przez usunięcie roślinności oraz zmianę warunków glebowych i stosunków wodnych. W obszarach tych następuje degradacja otaczających je siedlisk, zmieniają się i pogarszają warunki bytowania praktycznie wszystkich gatunków.

Identyfikacja problemów związanych z rozwojem zabudowy i ocena ich wpływu na zachowanie łączności ekologicznej powinny zostać przeprowadzone na etapie opracowywania dokumentów strategicznych i planistycznych – planów zagospodarowania przestrzennego, strategii i programów rozwoju. **Obszary priorytetowe dla zachowania łączności ekologicznej powinny być trwale chronione przed zabudową, w szczególności dotyczy to dolin rzecznych, ekspansji zabudowy podmiejskiej na tereny leśne, rozbudowy wsi o charakterze ulicówek.**



Sieć korytarzy ekologicznych opracowana w Polsce w roku 2011 uwzględnia obszary o najwyższej lesistości. Mimo to lasy stanowią tylko 55% powierzchni głównych korytarzy. Dla zachowania ciągłości korytarzy wędrówek i migracji większości gatunków zwierząt, koniecznym jest również zachowanie charakterystycznych środowisk bezleśnych, w których zwierzęta znajdują ostoję, bezpieczeństwo, dostęp do pokarmu i wody. **Korytarze w obszarach o przerwanej ciągłości lasów powinny mieć w swoim zasięgu siedliska wodno-błotne, szuwały, mozaiki polno-leśne i łąkowo-leśne.** Mozaikowość i różnorodność środowisk zachowanych w obrębie korytarzy ekologicznych zwiększa liczbę gatunków, którym korytarze będą służyć i w ten sposób korzystnie wpływa na ogólny stan bioróżnorodności.

STUDIUM PRZYPADKU W OBSZARZE GMINY MOSINA

W obrębie granic administracyjnych Mosiny na południe od krańca jeziora Budzyńskiego nie wchodzi w skład korytarzy ekologicznych o znaczeniu krajowym wyznaczonych w Polsce. Stanowi natomiast korytarz ekologiczny o znaczeniu lokalnym, łącząc obszar WPN z dolinami Kanātu Mosińskiego i Samicy, które stanowi osie korytarzy ekologicznych o znaczeniu krajowym.

Trzeba też odnotować, że obszar korytarza ekologicznego na południe od jeziora Budzyńskiego objęty jest postanowieniami mpzp nr LXIII/606/22 uchwalonego 29.09.2022 r., który przewiduje zagospodarowanie obszaru pod zielenią urządzonej oraz tereny rolnicze lub zieleni naturalnej.

Obecne pola uprawne ogrodzone przez użytkownika leżą w obszarze przeznaczonym w w/w mpzp pod usługi i zlokalizowane są naprzeciw zabudowy mieszkaniowej po drugiej stronie drogi wojewódzkiej. W tym miejscu nie można więc już zapewnić ciągłości korytarza ekologicznego. Ogrodzenie pola kukurydzy zostało wykonane dla zapewnienia ochrony uprawy przed zwierzętami. Oprócz siatki ogrodzeniowej typu leśnego składa się ono dodatkowego ogrodzenia pod niskim napięciem tzw. pastucha oraz dwóch taśm mających jeszcze lepiej uwidocznić ogrodzenie dla zwierząt. Analiza zdjęć lotniczych przestrzeni w tym obszarze pozwala stwierdzić, że zachowanie funkcji tego korytarza jest wciąż możliwe, jednak wymaga podjęcia jak najszybszych decyzji planistycznych dla zapewnienia pożądanego kierunku zagospodarowania jego przestrzeni poprzez wyłączenie go z zabudowy.

Wyznaczony korytarz ekologiczny przy południowej granicy Wielkopolskiego Parku Narodowego (WPN) w obszarze Dymaczewa Nowego i Starego, pełni kluczową dla jego funkcjonowania rolę. W szczególności dotyczy to przestrzeni pomiędzy ulicą Cichą, a posesją nr 101 w Krosinku i dalej w kierunku południowym wzdłuż doliny Olszynki. Przestrzeń ta winna pozostać niezabudowana, albowiem wyznaczony tu korytarz już został zawężony o przestrzeń zabudowaną pomiędzy ul. Cichą i Warzywną. Powyższy fragment przestrzeni uznać należy za **najważniejszy korytarz ekologiczny pomiędzy obszarem WPN, a obszarami sieci Natura 2000 zlokalizowanym na południe od WPN tj. obszarem Bądlewo — Bieczyny oraz Ostoją Rogalińską.** Dalsza część korytarza pomiędzy miejscowościami Dymaczewo Stare i Bądlewo jest już zakończona obecnością dwóch dróg wojewódzkich i nielegalnej zabudowy lotniskowej.





Stąd też zapewnienie zagospodarowania przestrzeni tego korytarza winno uwzględniać ograniczenie zabudowy, w szczególności na długich odcinkach wzdłuż dróg (o charakterze ulicówek) i protegowanie zróżnicowanego zagospodarowania o kierunku rolno-leśnym.

W przestrzeni tej winny funkcjonować małe obszary leśne z łącznikami ekologicznymi w postaci zadrzewień liniowych, dolin cieków z obszarami łąk i szuwarów.

Warte podkreślenia jest też, że obszar analizowanego korytarza ekologicznego w przeważającej jego części nie jest dziś objęty ustaleniami mpzp, co oznacza brak jego skutecznego zabezpieczenia przed niepożądanym charakterem zagospodarowania. Pozytywem jest, że prawie całość powierzchni tego korytarza objęta jest aktualnie toczącymi się procedurami opracowania mpzp.

Wobec zmian ustawowych w planowaniu przestrzennym najpilniejsze będzie uwzględnienie w planie ogólnym gminy zapisów gwarantujących pożądaną kierunek zagospodarowania przestrzeni przedmiotowego korytarza.

Ważnym krokiem w ochronie korytarzy ekologicznych w obszarze gminy Mosina w jej północnej części stała się podjęta w lutym 2024 roku uchwała w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Dolina Kopla”. Dzięki tej decyzji dolina tej rzeczki ma szansę zachować swoje walory przyrodnicze także na odcinku biegnącym w gminie Mosina, choć i tak presja zabudowy mieszkaniowej w wielu miejscach zdegradowała już nieodwracalnie bliskie sąsiedztwo Kopli, w szczególności od strony Czapur. ■

Zaczytaj się w przyrodzie



Barbara Chmielewska-Brzostowska
Biblioteka Publiczna w Stęszewie

I kto tu kogo wychowuje, czyli o czytaniu z dzieckiem.

Konia z rzędem temu, komu nigdy nie zdarzyło się obruszyć na swojego potomka (lub potomkinię — płeć nie ma znaczenia), albo wręcz go zbesztać za coś, co zrobił, czy powiedział, a po pewnym czasie (godzinie, tygodniu lub dziesięciu latach — czas również nie ma znaczenia) i dogłębnym przemyśleniu sprawy przyznać mu rację i dostrzec prawdziwą mądrość życiową młodego człowieka kierującego się przecież zasadami wpojonymi mu przez nas samych. Dlaczego tak trudno dorosłym przyznać się do tego typu porażki, że często nie dzielą się z dziećmi tymi wnioskami? No cóż, zapewne psychika ludzka jest skomplikowanym tworem i każdy ma inne powody, ale jeden zdaje się wysuwać na prowadzenie: otóż piękne i wzniosłe idee, którymi raczymy naszych milusińskich w procesie wychowawczym, rozbijają się o twarde skały rzeczywistości, więc w takich przypadkach lubimy się „usprawiedliwiać” przyziemnymi sprawami, które nie pozwalają nam wytrwać w rzeczonym pięknie. Słowa i postępowanie dzieci natomiast uzmystawiają nam, że można, a nawet trzeba zachować się jak należy (i kto tu kogo wychowuje???). W trakcie lektury książki Tomasza Samojlika (wiem, wiem, znowu ten pan — ale nic nie poradzę na to, że gość wymiata!) o tajemniczym tytule Tarmosia, na każdej niemal stronie upewniamy się, że chyba właśnie o takie przestanie dla dorosłych chodzi. Nie, to nie jest kolejna pozycja z gatunku poradników psychologicznych dla rodziców jak należy wychowywać dzieci — to bardziej książka dla dzieci z poradami, jak wychowywać dorosłych. No, może to już przesada, ale chyba wielu młodych czytelników chciałoby coś takiego dostać w swoje łapki, prawda?

Ad rem jednak: Tarmosia to książka, którą aż chce się wziąć w ręce i czytać. Dlaczego? Znajdźcie ją i zobaczcie, a wtedy wszystko samo się wyjaśni: urocza okładka z borsukiem i myszką w roli głównej to do-

piero preludium do estetycznej uczt, jaką zapewniają bogate ilustracje autorstwa Ani Grzyb, czy dobrej jakości, duży druk, który nie męczy oczu dorosłego (czytającego dziecku), a samodzielnie czytającemu dziecku daje radość płynącą z opanowania tej wspólniejszej umiejętności. Ponadto niebagatelnym walorem jest dbałość o szczegóły, takie jak twarda okładka i dość gruby papier (zapewne wielu rodziców wie, że w przypadku książek dla dzieci ma to kluczowe znaczenie). Pozycja powstała z myślą o czytelnikach

**A co, jeżeli tylko oczami
dziecka można zobaczyć
piękno wolności od więzów
akademickiej dyskusji,
przestarzałych wzorów
i utartych ścieżek, które
prowadzą nas zawsze
w te same miejsca nie
pozwalając zobaczyć innych,
dobrze ukrytych?**

w wieku 6-8 lat, ale treść może być prezentowana nieco młodszemu odbiorcom, a i starsi (również dużo starsi nie będą się nudzić, a wręcz mogą poznać wiele szczegółów z życia mieszkańców lasu — naszego lasu, bo głównymi aktorami w akcji Tarmosi

są zwierzęta, a konkretnie rodziny zwierząt żyjące w ekosystemach właściwych naszej szerokości geograficznej.

Rzecz jasna, żadna okładka, ani najlepsze ilustracje nie mają znaczenia, jeżeli treść nie zapewnia rozrywki zdolnej utrzymać uwagę młodego czytelnika (a to nie jest łatwe zadanie). W przypadku Tarmosi można zacząć od tego, że autor przekazuje informacje o wyglądzie, fizjologii i etologii swoich bohaterów, o ich sposobach rozwiązywania problemów, na jakie na swojej drodze się natykają, ale to nie oddaje treści książki, chociaż jest faktem. To samo przecież

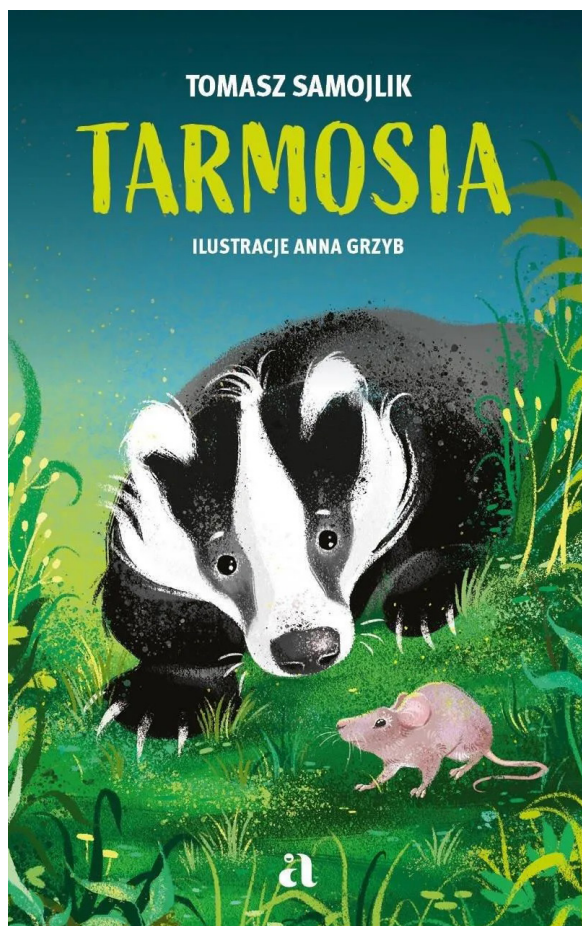
można znaleźć w popularnonaukowych opracowaniach dotyczących europejskiej fauny, a te nie zawsze potrafią zainteresować wymagającego odbiorcę. Co innego książki Tomasza Samojlika — jego akcje wciągają, jak ruchome piaski i nie pozwalają się oderwać! Nie inaczej jest w tym przypadku: tytułowa Tarmosia to młoda borsuczka, która trochę świata już liznęła i powąchała, ale wiele jeszcze przed nią. Żyje w wielopokoleniowej rodzinie, w starej borsuczej siedzibie, czyli pełnej zakamarków i tajemnic norze, która również odgrywa ważną rolę w akcji. Z każdą stroną liczba bohaterów rośnie, a historia się komplikuje. Autor prowadzi czytelnika przez opowieść z pogranicza horroru, komedii, serialu obyczajowego, kryminału i awanturniczej powieści przygodowej z elementami science-fiction, a poza borsukami spotkamy lisy, jenoty, wilki i łanie (a może duchy łani?), a w strasznych opowieściach dziadka pojawia się nawet człowiek (brrr...) ze swoimi przerażającymi wynalazkami. Odbiorca pozna wiele szczegółów z życia bohaterów (no, może z wyjątkiem człowieka), chociaż może nawet się nie zorientuje, że się czegoś nauczył — ideał edukacyjny, prawda? Tak to już z Samojlikiem bywa: uśmiesz się, przestraszysz i wzruszysz, i ani się

spozostreżesz, a już wiesz. No i na koniec, jak to w bajkach bywa... oj, chyba źle: to przecież nie bajka! Ale morał jest, tylko... go nie ma. No dobrze: chodzi o to, że nie jest podany „na tacy”, tylko trzeba samemu do niego dojść. Gwarantuję jednak, że po przeczytaniu książki to nie będzie trudne zadanie!

Wracając do pytania, kto kogo wychowuje, dobrze jest zwrócić uwagę na zachowania bohaterów Tarmosi i zadać sobie kilka pytań. Czy postaci stawiane przez nas na piedestale i traktowane jak wyznacznik mądrości, przewodnik duchowy i wzór do naśladowania zawsze są warte naśladowania? Czy wiek

i pozycja zajmowana w społeczności gwarantują nieomyślność? Czy świętości tradycji należy bronić bezwzględnie, jak przysłowiowej Częstochowy? A może warto stworzyć nową tradycję, która pozwoli lepiej funkcjonować w nowej rzeczywistości zmieniającego się świata? Być może dorostemu odbiorcy takie porównania świata zwierząt do świata ludzi wydają się sztampowe, ale nie można zapominać, że to książka dla dzieci, a one widzą rzeczy inaczej. A co, jeżeli ich sposób postrzegania świata pozwala uchwycić prawdy niewidoczne dla oczu dorosłych uwikłanych w systemy, piedestały i tradycje? A co, jeżeli tylko oczami dziecka można zobaczyć piękno wolności od więzów akademickiej dyskusji, przestarzałych wzorów i utartych ścieżek, które prowadzą nas

zawsze w te same miejsca nie pozwalając zobaczyć innych, dobrze ukrytych? Spróbujmy przeczytać tę książkę razem z dzieckiem — nie tylko dziecku. Kto wie, dokąd może to nas zaprowadzić... ■



Dane wydawnicze:

Tarmosia; Tomasz Samojlik; Wydawnictwo Agora dla Dzieci; Warszawa, 2021



Widać wiosnę

Szymon Ferens
Straż Parku

Polskie przedwiośnie zaczyna się na przełomie lutego i marca. W naszym klimacie pogoda o tej porze roku jest bardzo zmienna i bywa, że w marcu panuje jeszcze zima. Ale dzień robi się już coraz dłuższy, pojawiają się pierwsze wiosenne kwiaty i wracają pierwsze ptaki. Wiosenne słońce nie tylko poprawia nastrój, ale też zachęca do dłuższego przebywania na świeżym powietrzu. Zapewne wiele osób na swoje miejsce do spacerów czy przejażdżki na rowerze wybierze właśnie Wielkopolski Park Narodowy, dlatego musimy pamiętać o kilku bardzo ważnych rzeczach.

Wielkopolski Park Narodowy jest jednym z najbardziej atrakcyjnych terenów położonych w pobliżu Poznania. Wytyczono tu 5 szlaków pieszych o łącznej długości ok. 85 km i ponad 100 km szlaków rowerowych. W celu lepszego poznania walorów przyrodniczych i kulturowych WPN, szlakami tymi przebiega kilka tras wycieczkowych. Szlaki turystyczne są oznakowane wg wzoru PTTK. Do tego celu używa się pięciu kolorów: czarnego, czerwonego, zielonego, niebieskiego, żółtego. Kolory nie wskazują trudności szlaku, a jedynie służą identyfikacji danego szlaku w terenie. Szlaki oznakowane są również za pomocą kierunkowskazów, znajdujących się zwykle na początku, na końcu, a także na skrzyżowaniach szlaków. Na kierunkowskazach widnieje nazwa punktu docelowego oraz czas potrzebny na dotarcie na miejsce. Należy pamiętać, że czas podany na kierunkowskazie może się wydłużyć w przypadku długich odpoczynków na trasie, a także pogorszenia warunków pogodowych.

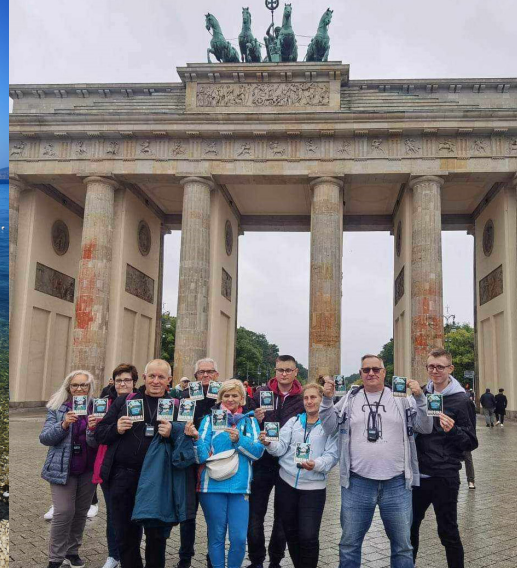
Pamiętajmy jednak, że przychodząc do lasu powinniśmy czuć się jak goście. Wchodząc do parku narodowego wyobraźmy sobie, że wchodzimy do muzeum, gdzie jest

wiele bezcennych eksponatów. Obszar objęty najwyższym stopniem ochrony wymaga od nas pewnego dostosowania się, dlatego bezwzględnie powinniśmy przestrzegać zasad obowiązujących w parkach narodowych. Poruszając się po wyznaczonych szlakach nie tylko przyczyniamy się do ochrony przyrody, lecz także zwiększamy własne bezpieczeństwo. Szlaki zaplanowane są w taki sposób, żeby szerokim łukiem omijać ostoje zwierzyzny, miejsca, gdzie mieszkają lasu odpoczywają i ukrywają się przed człowiekiem w ciągu dnia, aby wyjść po zmroku na żerowiska. Tu warto przypomnieć, że Park może być zwiedzany w ciągu całego roku, od świtu do zmierzchu, w nocy nie wolno przebywać na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego. Pamiętajmy, że park to nie tylko drzewa i duże zwierzęta, ale także rzadkie gatunki roślinności zielnej, grzyby, porosty, mchy, bezkręgowce i wiele innych stworzeń, często przez nas niezauważanych, a tak bardzo ważnych w sieci powiązań ekosystemowych, w kręgu życia. Schodząc, że szlaków przyczyniamy się do zaburzenia naturalnego rytmu życia „domowników” a pamiętajmy, że jesteśmy tu tylko gośćmi.

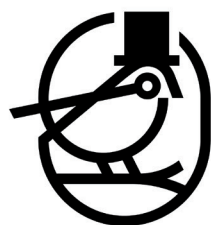
W Wielkopolskim Parku Narodowym możemy zabrać ze sobą na spacer naszego czworonożnego pupila, by on także mógł się cieszyć wiosennymi urokami. Docenimy ten fakt, ponieważ nie we wszystkich parkach narodowych dozwolone jest wpuszczanie psów. Musimy jednak pamiętać, by nasz wierny przyjaciel zawsze był na smyczy dla dobra mieszkańców Parku, ale i dla dobra jego samego, bo spotkanie z dzikiem czy wilkiem może skończyć się tragicznie.

Pamiętajmy jeszcze o paru rzeczach, których musimy przestrzegać podczas spaceru po parkach narodowych. Przy szlakach nie znajdziemy koszy na śmieci (to celowe, ciekawe czy domyślacie się Państwo dlaczego?), ale nie oznacza to, że papierek można wyrzucić w las. Jeśli daliśmy radę na spacer zabrać pełne opakowania, to tym bardziej zabierzmy te puste z powrotem ze sobą. Podziwiając przyrodę zachowajmy ciszę, aby nie płoszyć prawowitych mieszkańców lasu, wtedy mamy szansę ich spotkać i być „mile widziani”.

Stosujmy się do tych kilku prostych zasad, aby przyszłe pokolenia również mogły czerpać z bogatych walorów Wielkopolskiego Parku Narodowego. ■



Wraz z ilustratorką Iwoną Kazią Kalitan-Młodkowską Gmina Mosina stworzyła nową – TURYSTYCZNĄ EDYCJĘ mosińskich plakatów. Dlaczego Muzeum Pałac w Rogalinie i Wielkopolski Park Narodowy? To najczęściej odwiedzane atrakcje turystyczne w Gminie Mosina. Plakaty, a teraz jeszcze dodatkowo POCZTÓWKI, są kolejną częścią projektu Sentymalna podróż w przeszłość – ujęta na plakatach. Dziękujemy Wam za przesłane zdjęcia! Plakaty w formacie B2 odebrać można bezpłatnie w Urzędzie Miejskim w Mosinie.



MOSINA
naturalnie piękne miejsce

